Cena numeru świątecznego (16 stron) wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 groszy.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. SOSNOWIEC, SOBOTA, 24 GRUDNIA 1927 ROKU. 353.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

DZISIEJSZE WYDANIE

„Kurjera Zachodniego"

M. IN. ZAWIERA:

Pałace płoną...

PO DZIKOWIE MŁYNISKA I WISŁA.

Lwów, 23.12 (PAT) Wczoraj w Młyniskach pow. Trębowelskiego wybuchł pożar w pałacu, będącym własnością hr. Dunin-Borkowskiej, matki wojewody lwowskiego. Ogień powstał na strychu, skąd przerzucił się na pokoje mieszkalne pierwszego piętra. Energiczna akcja ratunkowa zdołała zlokalizować ogień, tak, że straty są niewielkie. Prasa lwowska, donosząc o tym pożarze utrzymuje, że ma się tu do czynienia z wypadkiem podpalenia.

Cieszyn, 23-12. (Tel. wł.) W nocy z dn. 22 na 23 o godz. 0.30 wybuchł pożar w myśliwskim zameczku na Zadniem Groniu w Wiśle, własność komory cieszyńskiej, przeznaczonym dla p. Prezydenta Rzplitej. Modrzewiowy zameczek spalił się doszczętnie. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem pracujących tam robotników. Dochodzenia wdrożono. Na miejsce udała się komisja śledcza i techniczna.

Adolf Nowaczyński ofiarą

NAPADU TAJEMNICZYCH ZBIRÓW.

Warszawa, 23-12. (Tel. wł.) Dzisiaj po godz. 5-ej popoł. dokonano bestjalskiego napadu na powszechnie znanego publicystę i literata Adolfa Nowaczyńskiego, który w tej chwili leży w stanie nieprzytomnym. W krótkich okresach powracającej przytomności Nowaczyński zdołał opowiedzieć przebieg niewierygodnego zajścia, które odbyło się następująco:

O godz. 5 popołudniu, gdy Adolf Nowaczyński wyszedł z domu, zbliżyło się do niego trzech ludzi, z których dwuch po cywilnemu, a jeden w mundurze przodownika policji. Rzekomy przodownik policji oświadczył p. Nowaczyńskiemu, że ma rozkaz dostarczenia go do prokuratora. Wobec tego oświadczenia Nowaczyński wsiadł wraz z trzema osobnikami do czekającego w pobliżu auta, którem wywieziono go za cmentarz ewangelicki na tak zwane „Glinianki". Tam przemocą został Nowaczyński wywleczony z samochodu i okrutnie pobity. W pewnym momencie jeden z napastników wyrzekł słowa:

— No, Franek — teraz zdaje się ma dosyć...

W tej chwili ofiara zbirów straciła przytomność.

Kiedy pobity przyszedł nieco do siebie przechodnie zaprowadzili go do pobliskiego sklepiku i zawiadomili o wypadku żonę p. Nowaczyńskiego, która zawezwała pogotowie ratunkowe.

Lekarze stwierdzili okropny stan pobitego. Na głowie widnieje kilka ran, oczy podbite, a jedno — być może — stracone na zawsze. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo znacznych obrażeń wewnętrznych, bowiem Nowaczyński pluje krwią.

Napad powyższy wywołał ogromne wrażenie i oburzenie w całej Warszawie. Łudząco przypomina on fakty pobicia b. ministra Zdziechowskiego i redaktora Mostowicza.

List pasterski

BĘDZIE ODCZYTANY Z AMBON.

Warszawa, 23.12 (Tel. wł.) Warszawska kurja metropolitalna ogłasza, że list pasterski biskupów polskich winien być odczytany z ambon w dniu 19 i 26 lutego 1928 r., a więc na dwa tygodnie przed wyborami parlamentarnemi. Duchowni winni się wstrzymać od wszelkich komentarzy listu.

Lista panstwowa.

KANDYDATÓW RZĄDOWYCH DO SEJMU.

Warszawa, 23.12 (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że została już sporządzona lista państwowa kandydatów rządowych do Sejmu. Na pierwszym miejscu tej listy widnieją nazwiska wicepremjera Bartla, ministrów Czechowicza, Staniewicza, Romockiego i b. posła Kościałkowskiego.

Odroczenie terminu

STABILIZACJI URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.

Warszawa, 23.12 (Tel. wł.) W „Dzienniku Ustaw" pojawiło się rozporządzenie, które przedłuża termin stabilizacji urzędników państwowych z dnia 31 grudnia b. r. na dzień 31 marca 1928 roku.

Odważna Amerykanka

PRAGNIE PRZELECIEĆ ATLANTYK.

Nowy Jork, 23.12 (PAT) Lotniczka Francis Grayson oświadczyła, że uda się dziś wieczorem na samolocie do Harbougrace (Nowa Ziemia). O ile pozwolą na to warunki atmosferyczne, lotniczka podejmie w dniu 25 b. m. próbę dokonania lotu transatlantyckiego

PRZEGLĄD PRASY

Istotny sens wyborów.

Zaznaczywszy, że najbliższe wybory do Sejmu i Senatu będą miały rozstrzygające bodaj znaczenie dla przyszłego ustroju Polski, gdyż wybrany Sejm będzie mógł zmienić zaledwo większością trzech piątych głosów (przy obecności przynajmniej połowy posłów i to bez zgody Senatu) Konstytucję, oraz że w ostatnich dwuch latach silnie zaznaczył się w społeczeństwie zwrot na lewo ku radykalizmowi społecznemu, lwowskie „Słowo Polskie" tak pisze:

Czując korzystną konjunkturę, mają socjaliści jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Co nas czeka w razie zwycięstwa wyborczego pozostającej pod ich komendą lewicy, to określa jasno program socjalistyczny, ogłoszony w „Robotniku". A więc utrzymanie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, zniesienie Senatu, decentralizacja państwa przez autonomję terytorjalną dla ziem o niepolskiej większości. Celem tych wszystkich reform jest „ułatwienie Polsce, jako państwu nie podległemu, przebrnięcia bez katastrof i wojen domowych poprzez dzisiejszy przejściowy okres historyczny, okres, który legł pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem". A więc marksizm, ustrój kolektywistyczny — oto do czego mają do prowadzić reformy, zamierzone przez socjalistów oraz partje idące w ich ogonku.

Istotny sens wyborów zarysowuje się zatem zupełnie wyraźnie. Rozegra się w nich walka pomiędzy elementami narodowemi a socjalistycznemi. Będzie w nich szło o to, **czy Polska ma być nowoczesnem państwem typu zachodnio - europejskiego, państwem narodowem, opartem na zasadzie własności prywatnej i rządzonem przez elitę intelektualną i moralną, czy też ma stać się przesiąknięta rozkładczemi miazmatami republiką socjalistyczną, która z konieczności będzie musiała w czasie bardzo niedługim utonąć w bagnie bolszewizmu i zlać się w jedną całość z Sowietami.**

To jest sedno sprawy. Dlatego w grubym błędzie pozostają i nieświadomie na szkodę państwa działają ci, którzy, będąc przeciwnikami teoryj socjalistycznych, jednak zamierzają przy wyborach iść ręka w rękę z lewicą...

Z faktu, że wynik wyborów decydować będzie o przyszłym ustroju naszego państwa, a dalej z faktów utworzenia się bloku mniejszości narodowych i formowania się bloku lewicowego wynika dla każdego Polaka, który nie chce, aby Polska runęła w przepaść socjalizmu, wiodącego nieuchronnie do bolszewizmu konieczność zrozumienia, że tylko jedność żywiołów narodowych i umiarkowanych ocalić nas może przed katastrofą. Postulat jednolitego narodowego frontu wyborczego staje się wręcz nakazem państwowym na kresach, gdzie prócz niebezpieczeństwa socjalistycznego zagraża w razie rozbicia głosów polskich zwycięstwo żywiołów, okazujących wobec państwa polskiego wrogie, odśrodkowe tendencje.

O odezwie kół gospodarczych.

Organ popierających Rząd radykałów, „Głos Prawdy" zapatruje się bardzo sceptycznie na odezwę kół gospodarczych, choć widzi w niej pewien postęp i „ustalenie jasnego języka interesów, w dyskusjach i walkach między stronami w procesie społecznym i gospodarczym, a także między temi stronami a państwem". Nie podoba się „Głosowi Prawdy", że w odezwie „czy zapomniano użyć słowa: republika, czy nie chciano powiedzieć: monarchja, czy też zgodności poglądów co do tego punktu nie osiągnięto". Pozatem stwierdza „Głos Prawdy", że wszystko, co powiedziano w odezwie o nowej konstytucji Senatu, wzajemnym stosunku Izb parlamentarnych i ich uprawnieniach, jest materjałem do dyskusji, która toczyć się będzie w nowym Sejmie, gdy na stół wejdzie zmiana Konstytucji.

Na temat żądania zrównania w prawach Senatu z Sejmem ironizuje „Głos Prawdy":

Tendencje przeobrażenia Senatu w przedstawicielstwo „samorządu gospodarczego i zawodowego" istnieje oddawna. Projekt PPS. stworzenia Izby pracy wypływa z tych samych założeń, różniąc się tylko nieco co do treści. Nowością jest dążenie do zrównania w prawach tak przeobrażonego Senatu z Sejmem. Sprawa wymaga sumiennego rozważenia — powodu do oburzenia nie daje.

Pojęcie solidaryzmu uważa „Głos Prawdy" jako jednostronnie przez odezwę ujęte, gdyż — jego zdaniem — nie jest celowem zapoznawać, iż to dążenie, w którem oczywiście wszyscy jesteśmy solidarni, nie może przekreślić gry interesów gospodarczych grup czy klas społecznych, doprowadzonej często do otwartej walki nietylko przez pracę, lecz w również, a może i w większej mierze przez kapitał.

Z powyższej oceny wygląda prawdziwe oblicze naszego radykalizmu społecznego i politycznego, którego antytezę jest odezwa kół gospodarczych.

Lwów rzucił hasło zgody!

POROZUMIENIE WSZYSTKICH STRONNICTW POLSKICH ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ.

Lwów, 23-12. (Tel. wł.) Na zaproszenie wojewody lwowskiego Borkowskiego, w obecności wojewody Kwaśniewskiego z Tarnopola, Morawskiego ze Stanisławowa i Mecha z Łucka wołyńskiego, odbyła się wczoraj w gmachu województwa Lwowskiego konferencja, w której wzięli udział delegaci wszystkich polskich stronnictw i ugrupowań ziemi Czerwieńskiej z wyjątkiem P. P. S. Zebranie zagaił wojewoda Borkowski, zaznaczając, że zebranie ma charakter informacyjny pomiędzy ugrupowaniami polskiemi. Następnie prof. Kozłowski, omówiwszy momenty, umożliwiające porozumienie się nawet rozbieżnych stronnictw, przeczytał jako podstawę do dyskusji projekt odezwy wyborczej. Projekt odezwy, utrzymany w analogicznym duchu, przedłożył następnie prof. Groer. W dyskusji, która się potem wywiązała, zabierali kolejno głos pp.: b. senator Thullie (Ch. D.), St. Badeni (prawica narodowa), b. poseł Sanojca (Zw. chł.), Ostrowski (Piast), K. i W. Czartoryscy (Ch. N.), Stesłowicz (Zrzeszenie gosp.), dr. Górka (ZLN.), prof. Makarewicz (Ch. D.), b. poseł Kosydarski (Zjedn. lud.), p. Korytowski (monarch.) i inni. Wobec propozycji Thulliego wybrania komitetu porozumiewawczego i wniosku dr. Górki powołania tegoż komitetu przez p. wojewodę, p. wojewoda po zasięgnięciu opinji każdej grupy, czy przyłącza się do akcji porozumiewawczej, powołał komitet w następującym składzie: Z. Stroński (Zw. napr. Rzplitej), St. Badeni (prawica nar.), Hipolit Śliwiński (Str. chł.), Przybyławski (Klub pracy zachowawczej), Tokarski (Partja pracy), Stesłowicz (Zrzeszenie gosp.), Kosydarski (Zj. lud.), Posacki (Piast), dr. Próchnicki (Z. L. N.), dr. Bryła (Ch. D.), dr. Zakrzewski (Klub republ. dem.), Witold Czartoryski (Ch. N.), Korytowski (monarch.) i dr. Wasser (żydzi Polacy). Po zestawieniu listy członków komitetu, którzy mają się zebrać w dniu dzisiejszym, wojewoda wołyński Mech przedstawił **powody i zasady, na których doprowadził do porozumienia pomiędzy wszystkiemi stronnictwami polskiemi na terenie województwa Wołyńskiego.** Na tem zebranie zamknięto.

Warszawa, 23-12. (Tel. wł.) Ze Lwowa donoszą, że ze wszystkich stronnictw polskich we Lwowie został utworzony **jeden wielki komitet wyborczy, który ma skupić koło siebie wszystkie głosy polskie celem wybrania jaknajwiększej ilości posłów polskich w Małopolsce Wschodniej.**

O jednolity front wyborczy Polaków.

PRÓBA URZECZYWISTNIENIA IDEI NARODOWEGO KOMITETU WYBORCZEGO.

Warszawa, 23-12. (Tel. wł.) Utworzony został tutaj wielki komitet, składający się z przedstawicieli różnych odłamów społeczeństwa, który wyłonił wydział organizacyjny dla przeprowadzenia rokowań ze wszystkiemi czynnikami społecznemi, w celu urzeczywistnienia idei narodowego komitetu wyborczego.

W skład tego wydziału wchodzą: b. senator B. Bielawski, W. ks. Czartoryski, Kaz. Janikowski, B. Koskowski, dr. Łapiński, Fr. Marjański, ks. Mayer, gen. Michaelis, ks. Niemira, M. Nycz, Leon Pluciński, Wojciech Trąmpczyński i Stefan Michalek.

W związku z tem zostało wydana odezwa, która zawiera m. in. następujące postulaty: ścisłe przestrzeganie prawa, niezależność sądownictwa, ochronę administracji i wojska przed wpływami partyjnemi, niezależność stanowisk pracowników państwowych wobec zmian Rządu, wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, zrównanie obu Izb parlamentarnych, uzupełnienie wyborów do Senatu reprezentacją interesów kościelnych, zawodowych i gospodarczych, zmiana systemu podatkowego i oszczędność w gospodarce budżetowej.

W końcowej swej części odezwa wzywa do obrony katolickiego i narodowego charakteru państwa polskiego oraz wypowiada się przeciw sekciarstwu religijnemu i komunizmowi.

Skarga Senatu przeciw ministrowi komunikacji

PRZED NAJWYŻSZYM TRYBUNAŁEM ADMINISTRACYJNYM.

Warszawa, 23.12 (Tel. wł.) W dniu 23 grudnia b. senator Bielawski i b. poseł socjalistyczny Liebermann wnieśli do Najwyższego trybunału administracyjnego skargę w imieniu marszałka Senatu Trąmpczyńskiego i wicemarszałków Woźnickiego, ks. Stychła i Bojki, spowodowaną przez odebranie rozporządzeniem ministra komunikacji, prezydjum Senatu **uprawnień do bezpłatnego przejazdu kolejami państwowemi po rozwiązaniu Parlamentu.**

Skarga podkreśla, że prezydjum Senatu zachowuje po rozwiązaniu parlamentu zarówno swoje obowiązki jak i prawa, zaś odebranie mu pewnych uprawnień na kolejach państwowych obraża artykuły 11, 24, 28 i 37 **Konstytucji.**

Katastrofa samolotowa pod Bielskiem.

APARAT ROZBIŁ SIĘ, A PASAŻEROWIE ODNIEŚLI LEKKIE PORANIENIA

Katowice, 23-12. (AW.) Samolot polskiej linji lotniczej „Aerolot", pełniący służbę komunikacyjną między Wiedniem a Krakowem, uległ katastrofie z powodu defektu motoru i był zmuszony wylądować o godz. 10.30 pod Bielskiem. Przy lądowaniu aparat rozbił się i został prawie zupełnie zniszczony.

Pilot i pasażer kupiec Rudolf Löwenstein z Gdańska odnieśli lekkie poranienia. Zawartość przesyłek pocztowych, które wiózł samolot, została kompletnie przy lądowaniu zniszczona. Na uwagę zasługuje okoliczność, że mniej więcej przed rokiem na tem samem miejscu wydarzyła się podobna katastrofa.

Wiadomości ze stolicy.

KASZTELANJA CZY WOJEWÓDZTWO GRODZKIE? Jeszcze przed Nowym Rokiem odbędzie się konferencja międzyministerjalna w celu ustalenia nowej nazwy komisarjatu Rządu w stolicy jako władzy II instancji. Proponowane są dwie nazwy: województwo Grodzkie i kasztelanja. Na jedną z nich ma paść wybór. Nie jest wykluczone, że znajdzie się jeszcze pomysł jakiejś innej nazwy.

POMNIK MICKIEWICZA BĘDZIE ODŚWIEŻONY. Pomnik Mickiewicza w Warszawie od początku nie był jeszcze odświeżony i niektóre części jego wymagają natychmiastowego remontu. Magistrat stołeczny narazie wyasygnował 10.000 złotych na odnowienie stopni pomnika i balustrady okalającej go.

SPRAWA LUDWIKA KURNATOWSKIEGO. Termin rozprawy sądowej przeciwko b. naczelnikowi urzędu śledczego w Warszawie został wyznaczony na 18 stycznia. Równocześnie zasiądzie na ławie oskarżonych podkomisarz Dobiecki. Pierwszego z oskarżonych broni adw. Wacław Brokman, drugiego — adwokaci Jan Nowodworski i Nikodem Goldstein. Sprawa potrwa przypuszczalnie około tygodnia.

WIELKA AFERA KOMUNISTYCZNA. Władze bezpieczeństwa w stolicy, drogą usilnych obserwacyj, wpadły niedawno na trop wielkiej afery komunistycznej. Aresztowano 40 osób, podejrzanych o działalność komunistyczną, wśród nich kilka, co do których istnieją poważne poszlaki, uprawiania akcji szpiegowskiej na rzecz jednego z państw ościennych. Podobno ujawniona afera pozostawała w ścisłym związku ze zlikwidowaną kilka miesięcy temu wielką akcją szpiegowską. Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych, znaleziono obfity materjał dowodowy.

WZNOWIENIE GŁOŚNEGO PROCESU. Głośna sprawa barona Bispinga, skazanego za zabójstwo księcia Druckiego-Lubeckiego na 4 lata więzienia, znów znajdzie się na wokandzie sądowej. Sąd najwyższy, rozpatrujący skargę kasacyjną, postanowił przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia. Na sesji gospodarczej sądu apelacyjnego w Warszawie wyznaczono termin rozprawy na dzień 23 kwietnia 1928 r. Sprawa ta ciągnie się już od 1913 roku, czyli 14 lat i w dziejach naszego sądownictwa należy na równi ze sprawą Bohdana hr. Ronikiera i głośnego Ginsburga do rzędu t. zw. wiecznych spraw.

Echa śląskie.

Inż. Kamieński opuszcza Śląsk.

Dotychczasowy naczelny dyrektor polskiej Huty skarbowej w Strzybnicy inż. Kamieński, b. minister spraw wewnętrznych, opuszcza z dniem 1 stycznia 1928 roku Górny Śląsk i przechodzi na stanowisko naczelnego dyrektora koncernu Zakładów modrzejowskich i fabryk Hantkego z siedzibą w Warszawie. Inż. Kamieński pracował przez 4 lata na Górnym Śląsku biorąc żywy udział w życiu publicznem i społecznem i był założycielem pierwszego na Śląsku polskiego Stowarzyszenia inżynierów i techników.

Zmiany w straży celnej.

W wyniku ostatniej inspekcji oddziałów straży celnej na Śląsku przeprowadzonej przez płk. Pasławskiego nastąpią w najbliższym czasie ważne zmiany organizacyjne. Oprócz postanowionej już ogólnej zmiany umundurowania i ekwipunku, lepszego uzbrojenia, nastąpi również polepszenie w podziale służby, wzmocnienie ochrony granic i szereg innych celowych zarządzeń w dziedzinie personalnej, technicznej i komunikacyjnej, które w znacznym stopniu usprawniają dotychczasową służbę straży celnej. Straż celna jak wiadomo została ostatnio wyjęta z pod kompetencji okręgowych dyrekcyj ceł i podporządkowaną głównemu inspektorowi straży celnej, przydzielonemu do departamentu ceł Ministerstwa skarbu. Nastąpiła również podwyżka uposażeń w wysokości 15 proc.

Pokój ludziom dobrej woli...

Święcimy dziś wielką i świętą rocznicę narodzin Pana Jezusa, który przyniósł światu religję pokoju i miłości.

Na ludzkie dusze i do serc człowieczych spływa dziś światło wiary Chrystusowej, u żłóbka betlejemskiego zapalone i blaskiem swym obejmujące całą ludzkość.

Nigdzie jednak na świecie święto to nie ma tyle uroku, co w Polsce, gdzie corocznie narodziny Chrystusa są wielkiemi godami radości i pojednania, rodzinnej i sąsiedzkiej życzliwości, gdzie tryumf swój święci w dniu tym zasada Chrystusowa:

— Kochaj bliźniego jak siebie samego!

Tej miłości wzajemnej i tego pojednania wymaga od nas chwila obecna więcej, niż kiedykolwiek. Przeżywamy bowiem okres wielkiej mobilizacji, w której dwa poglądy stają przeciwko sobie, a coraz bardziej podnosi głowę zasada nienawiści społecznej, jak o tem pisali zwierzchnicy kościoła Chrystusowego.

— Komunizm wypowiedział wojnę Bogu, walczy z imieniem Bożem, wypędza Chrystusa z państw, narodów i publicznego wychowania, niszczy węzły rodzinne, szerzy wyuzdanie obyczajów, gwałci osobistą wolność, wolnych obywateli zmienia w niewolników, a lud, robotnika i kraj uboży. Ci zaś, co w komunistycznym ustroju rządy sprawują, nakazują bezwzględną wiarę w siebie, siebie też samych w miejsce obalonych ołtarzy Bożych stawiają.

Ale nietylko na nienawiści społecznej buduje się programy. Nigdy bodaj nie było w Polsce tyle nienawiści między poszczególnymi grupami i tyle nieufności, co obecnie. Ludzie często blizcy sobie ideowo patrzą nawzajem na siebie jak wilki, a w złości ludzkiej niema pohamowania, gdy wbrew swoim nawet przekonaniom w bliźnim swym pokazuje się rzekomego zbrodniarza, który o niczem innem nie myśli, jak tylko o tem, jakby zaszkodzić państwu. I czasem trudno ustalić, czy nienawiść tę dyktuje obłęd czy zła wola. I słusznie powiedziano w odezwie kół gospodarczych.

— Jest w Polsce coś, co życie i pęd twórczy mąci, co pogodę ducha zatruwa i pesymizm trawiący siły szerzy. Jest to bezwzględność walki politycznej, pogłębianie przeciwieństw w społeczeństwie i demagogja jako środek walki. To pogłębianie antagonizmów i demagogja, gdyby nie zostały opanowane, mogłyby rozsadzić społeczeństwo daleko więcej zwarte i skonsolidowane, aniżeli nasze. I w tem tkwi groźne dla nas memento.

Ciężkie chmury przewlekają się po polskiem niebie i zaledwie padły pierwsze przebłyski świadomości, że bez zjednoczenia się tych wszystkich, którzy chcą budować Polskę jako państwo narodowe, praworządne i duchem Bożym owiane, spadniemy w przepaść zniszczenia. Ale niema jeszcze skrystalizowanej powszechnie świadomości, że zbrodnią jest wszelka w tym względzie wyłączność, z ducha nienawiści zrodzona. Ku pojednaniu zmierza jednak wysiłek ideowy tych, którzy widzą, że dwa światopoglądy mają z sobą rozegrać przyszły los Polski: miłość Chrystusowa z nienawiścią szatańską.

—Wszyscy i razem! — mówi prze[illegible] i apel polskich biskupów, którym obcy jest duch rozterki wewnętrznej, pleniącej się po zakamarkach źle zamaskowanej nienawiści. I tylko w tym kierunku prowadzi droga wybawienia Polski od zguby komunizmu. Każde rozproszenie sił politycznych i odsuwanie współpracy wzajemnej — może się skończyć katastrofą.

W dniu narodzenia Pana Jezusa światło Boże oświeci dusze i serca ludzkie, ale w blasku tym znajdą ukojenie tylko ludzie dobrej woli.

Nie byłoby w Polsce tyle zawiści, gdyby więcej w nas było dobrej woli. Jest rzeczą ludzką wszelka rozsterka, ale trzeba przyznać, że wystarczy często, by ludzie będący w rozsterce zeszli się razem, w oczy sobie spojrzeli i pogwarzyli, a wtedy okaże się, że jednak można iść i pracować razem dla powszechnego dobra i pożytku.

Dziś tej dobrej woli niema, niema wzajemnego zaufania, ludzie sobie nawzajem nie wierzą i ten fakt może najwięcej stwarza przegród między nimi.

Popatrzmy dziś sobie głęboko w oczy i w dusze, zapytajmy się nawzajem, co nas dzieli a co łączy, obliczmy uczciwie, czy wszyscy możemy iść razem, którzy wielkość i potęgę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej chcemy tworzyć.

A zanim spotkamy się w blaskach gwiazdy betlejemskiej, zwiastującej narodzenie Pana Jezusa, wsłuchajmy się w skupieniu ducha w potężne objawienie się prawdy Bożej, która z przestrzeni wieków i ducha ludzkiego spływa na was wszystkich w Polsce słowami starodawnej kolendy:

— Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

T. Op.

Cześć dla gen. Bema na Węgrzech.

ROCZNICA URODZIN W BUDAPESZCIE.

Rocznicę urodzin generała Józefa Bema, bohatera narodowego Polski i Węgier, obchodzono w stolicy Węgier niezwykle uroczyście.

Obchód rozpoczął się w dniu 10 b. m. galowem przedstawieniem w operze budapeszteńskiej. Na przedstawienie to przybył regent admirał Horthy w otoczeniu świty, oraz oficerowie polscy: ppłk. Trzaska-Durski i major Włodzimierz Bem.

Nazajutrz, w niedzielę, o godz. 10 zrana delegacje złożyły wieńce na progu domu, w którym mieszkał ongi gen. Bem. Na murze tego pamiątkowego domu umieszczono jeszcze w r. z. tablicę z napisem stosownym.

Po złożeniu wieńców, rozpoczęła się akademja w sali Filharmonji. Olbrzymia sala zapełniła się po brzegi publicznością: w lożach zasiedli przedstawiciele rządu i generalicji, a nadto przewodniczący różnych instytucyj narodowych i społecznych. Wśród zebranych panował nader podniosły nastrój. Widoczne było, że Węgrzy, dla których gen. Bem jest jednym z największych bohaterów narodowych, dołożyli starań w tym dniu nietylko do godnego uczczenia pamięci wielkiego bohatera, lecz również w kierunku okazania uczuć braterskich wobec polaków i nawiązania nici, pełnych chwały tradycyj.

Akademję zagaił przemówieniem gorącem prezes komitetu, generał-feldmarszałek, baron Balas, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy polski i węgierski. Z kolei nastąpiło przemówienie posła polskiego przy rządzie węgierskim, p. Michałowskiego, którego poproszono o zajęcie miejsca przy stole prezydjalnym i wygłoszenie mowy po polsku.

Mowa ta brzmiała, między innemi, jak następuje:

„Czcimy dziś pamięć bohatera, który stanął w rzędzie pierwszych rycerzy Polski.

Około każdej postaci rycerskiej tworzy się legenda, w oddaleniu, w perspektywie historycznej — legenda, która rodzi poezję, — jednakże legenda gen. Bema blednie obok czynu, obok pasma czynów, będących jednem wielkiem poświęceniem dla ojczyzny.

Służył generał Bem trzem narodom, ale bił się z myślą o niej — i z jej imieniem w obcej ziemi umierał. Iganie, Ostrołęka, Wola, oto perły bogatego w boje — i w odwagę czynu, żywota, nizane na jasną nić narodowych nadziei. A potem rok 48-my i 49-ty na ziemi węgierskiej, gdzie imię jego wiekopomną zyskuje sławę — wreszcie ostatni etap w dalekiej Turcji, gdzie po nowych walkach przestało bić wielkie serce, zmęczone i trudem wojennym — i męką wygnania.

W roku przyszłym, gdy prochy jego składane będą w ojczystym Tarnowie, staną ma pomnik na generała chwałę — piękniejszym atoli jeszcze pomnikiem jest żywa, wieczysta pamięć w sercach narodu polskiego i węgierskiego.

W falach czasów przewalały się wojny i zalegał pokój — wybuchały rewolucje i srożyły się reakcje — gasły jedne ideały, powstały inne — ale wieczysta pozostaje ofiara, — krwawym śladem znacząca drogę narodowej chwały.

Zakończył poseł Michałowski przemówienie swe zwrotem, wygłoszonym w języku węgierskim, wyrażającym podziękę „szlachetnemu narodowi węgierskiemu za wszystko, co czyni, a by godnie uczcić pamięć polskiego wodza".

Przedstawicielowi Rzeczypospolitej polskiej, urządzono niebywałą owację, tak Węgrów porwało zakończenie przemówienia, wygłoszone w języku ich ojczystym.

Głównym punktem akademji był odczyt komendanta akademji wojskowej, generała Sipos, który barwnie i nader interesująco skreślił żywot i czyny generała Bema, oświetlając także ze stanowiska naukowego znaczenie kampanji siedmiogrodzkiej z r. 1848.

Po przemówieniu przedstawiciela młodzieży, odśpiewano pieśni narodowe i wygłoszono deklamacje, poczem grupa węgrów siedmiogrodzkich, zwanych „szeklerami", ofiarowała majorowi Włodzimierzowi Bemowi grudkę ziemi siedmiogrodzkiej. Na przemówienie przewodniczącego delegacji odpowiedział major Bem z widocznem wzruszeniem, przyrzekając złożyć ofiarowaną mu grudkę ziemi obok prochów generała Bema, które w przyszłym roku będą sprowadzone do kraju. Należy też zauważyć, że majora Bema witali i podejmowali Węgrzy wszędzie z niecodzienną serdecznością, a nawet kilkakrotnie urządzili mu owacje.

Boże Narodzenie

W PAŃSTWIE SOWIETÓW.

Rosja świąt Bożego Narodzenia oczywiście nie obchodzi, ale **pomimo to w całej unji sowieckiej panuje w czasie od 24 do 27 grudnia nastrój prawdziwie świąteczny.** Chodzi o to, że rząd pod naciskiem opinji publicznej **zmuszony był uroczyste te święta i nadal zachować, a uczynił to w sposób bardzo sprytny,** zaprowadzając nowe święto podwójne pod nazwą **„dni odpoczynku".** W ten sposób i wilk jest syty i owca cała, gdyż **ludność ma możność obchodzenia święta Bożego Narodzenia,** a rząd formalnie święta kościelne skasował. Mieszkańcy miast obchodzą Boże Narodzenie według nowego stylu, na wsi natomiast, gdzie ludność bardziej jest konserwatywna, **utrzymał się po dziś dzień zwyczaj świętowania o dwa tygodnie później.** Z tego to względu zaprowadzenie przez rząd „dni odpoczynku" **posiada właściwie znaczenie bardzo problematyczne,** gdyż większość ludności święta oficjalne najzupełniej ignoruje. Rewolucja bolszewicka, która ogniem i mieczem zdołała przeforsować w Rosji rozmaite punkty swego programu, **na tem polu poniosła klęskę zupełną.**

Również charakter obchodu Bożego Narodzenia **nie różni się w Rosji sowieckiej prawie w niczem od obchodu święta tego w czasach przedwojennych.** Istota rosyjskiego Bożego Narodzenia polega na osobliwym charakterze uroczystości zarówno kościelnych, jak i domowych. **Starej tradycji ludu rosyjskiego nie zdołały złamać najbezwzględniejsze nawet zarządzenia rządu bolszewickiego.** Jeszcze w roku ubiegłym uskarżała się prasa sowiecka, że nawet zorganizowani komuniści **kupowali w dziewiątym roku rewolucji choinki,** a kiedy zwracano im uwagę, że tego czynić nie należy, odpowiadali, że robią to **„dla dzieci, które płaczą, widząc choinkę w rodzinach niekomunistycznych".**

Zewnętrzną oznaką świąt Bożego Narodzenia w Rosji przedwojennej były flagi państwowe, które **przez dwa, a nawet trzy dni wywieszone były na wszystkich niemal domach miast rosyjskich.** Z tym zwyczajem musieli oczywiście mieszkańcy Związku sowieckiego narazie zerwać, tak że pod tym względem **ulice Moskwy w czasie świąt Bożego Narodzenia z gruntu zmieniły swój wygląd.**

W pierwszych latach rewolucji rząd sowiecki usiłował wykorzystać święta Bożego Narodzenia dla celów agitacyjnych, **urządzając w okresie świątecznym antyreligijne demonstracje na ulicach Moskwy** i innych większych miast. W czasie tym powstał nawet **projekt** zorganizowania podczas świąt Bożego Narodzenia **„karnawału antyreligijnego"** z pochodami, karykaturami na duchowieństwo i t. d. Jednakże próba w kierunku urządzenia takiego „karnawału komsomolskiego" **nie udała się.** Cała kampanja antyreligijna organów sowieckich **umocniła jeszcze religijność ludu rosyjskiego** i zmusiła rząd do zaniechania wszelkich demonstracyj skierowanych przeciwko kościołowi. W roku bieżącym organizacje komsomolskie zrezygnowały już, jak się zdaje, definitywnie z urządzenia „karnawału antyreligijnego".

Obchód Bożego Narodzenia w Rosji pomimo wszystkich oficjalnych kampanij antyreligijnych **jest więc nadal bardzo uroczysty i tem tylko różni się od obchodu przedwojennego, że środek ciężkości uroczystości świątecznych przeniósł się do ognisk domowych i stracił charakter dawnej oficjalności.**

Zainteresowanie Tatrami

W CZECHOSŁOWACJI.

Czeskosłowackie ministerstwo zdrowia opracowało projekt ustawy, przewidującej podział całego obszaru Tatr na specjalne strefy. Chorym na tuberkulozę wolno będzie przebywać tylko w niektórych strefach, aby w ten sposób uchronić stałych mieszkańców i turystów przed zarażeniem się. W Tatrach ma być zorganizowany inspektor zdrowia, którego zadanie polegałoby na czuwaniu nad przestrzeganiem przepisów zdrowotnych. Dalej ma być wybudowany instytut klimatologiczny, który ma się zajmować badaniem warunków klimatycznych i meteorologicznych. Według uznania instytutu ustalone będą miejsca na budowę sanatorjów i t. d.

Powstanie styczniowe w Zagłębiu Dąbrowskiem

od pierwszych tryumfów do klęski miechowskiej.

FRAGMENTY Z DZIEJÓW ZAGŁĘBIA W GAZECIE Z 1863 ROKU.

Życie dziennika jest krótkie. Przeczytana gazeta traci swoją wartość aktualną — idzie w kąt. Wiemy co się stało wczoraj, chcemy wiedzieć, co się dzieje dziś. Dzień wczorajszy, a z nim i jego żywa kronika — dziennik — zapada w niepamięć czasu.

Przychodzą jednak chwile, kiedy martwa, odrzucona gazeta nabiera znowu rumieńców życia. Dzieje się to wtedy, gdy karty jej pożółkną, język zaś, którym była pisana, trącić zacznie staroświecczyzną. Jeśli przy padkiem natrafimy na zbiór takich gazet, to chciwie zaglądamy w treść starego pisma, bo wiemy, że przemówi ono do nas głosem przeszłości, uchwyconej na gorącym uczynku. Cóż dopiero, gdy na grzbiecie odnalezionego tomu odcyfrujemy datę:

1863.

Niewiele jest pism polskich, których przeszłość sięga do tego roku żałoby narodowej i szlachetnego porywu za broń przeciw Moskwie, dla odzyskania niepodległości Ojczyzny. Wychodziły wtedy: „Dziennik Poznański" i „Czas" krakowski—nieistniejące już: „Gazeta Polska" pod redakcją J. I. Kraszewskiego i „Dziennik Powszechny" na służbie rosyjskiego zaborcy — oraz pisma powstańcze jak: „Ruch", „Kosynier", „Szczerbiec", „Męczennicy" itp. Dzisiaj wydawnictwa te są rzadkością, troskliwie pielęgnowaną w wielkich księgozbiorach publicznych lub prywatnych Wyrażają one prądy, myśli, tendencje i wypadki powstania, które rozlało się po ziemiach b. zaboru rosyjskiego od granicy pruskiej, aż na Litwę i Ruś. W dziennikarskiem odbiciu, stosownem do ówczesnej techniki informacyjnej, zawarte w nich są także fragmenty dziejów powstania 1863 r. w dzisiejszem Zagłębiu Dąbrowskiem i okolicy.

Zobaczmy, jaki refleks dały wydarzenia powstańcze w Zagłębiu na łamy „Dziennika Poznańskiego".

Podróż koleją przez Zagłębie w 1863 r.

„Dziennik Poznański", doskonale w owym czasie prowadzony, zapewne na skutek pogłosek o zbliżającem się powstaniu wysłał do Warszawy specjalnego korespondenta, który drogę swoją z Poznania odbył przez Wrocław — Katowice — Sosnowiec — Ząbkowice — Częstochowę. Korespondent ten, nieznanego nazwiska, odniesione wrażenia ujmował w formę listów, ogłaszanych później w „Dzienniku P."

Oto wyjątek jednej z korespondencyj, opisujący podróż przez Śląsk i Zagłębie nieomal w przeddzień wybuchu powstania:

PRZEZ ZIEMIĘ ŚLĄSKĄ.

„Szybko pędził pospieszny pociąg kolei Wrocławsko - Warszawskiej przez żyzne okolice Górnego Śląska, zostawiając poza sobą rozliczne miasteczka, wioski, piece kamiennego węgla wznoszące się po obu stronach żelaznej drogi i smukłe, coraz gęściej strzelające ku niebu smugami czarnego dymu kominy fabryczne, co zdawało się świadczyć podróżnemu o przemyśle i bogactwie kraju, który nie zadługo miał opuścić. Otulony futrem przerzucałem dzienniki niemieckie, a że i umysł, czeminnem zajęty, nie bardzo był do czytania skorym i gazety czczej były treści, więc odłożyłem je niebawem, by podumać o Warszawie, którą poraz pierwszy i to w tak ważnej chwili, bo przed samym poborem pokrótce zobaczyć miałem. Minęliśmy Brzeg i Opole, dawne Piastów siedziby, Gogolin słynny z kopalni węgla i twierdzą Kosel, od której wiodła nazwę znakomita z piękności i intryg kochanka Augusta II.

OD KATOWIC DO SOSNOWCA.

W Katowicach, skąd pociąg Wrocławski na Mysłowice ku Krakowu się zwraca, zmieniają się wagony, na dworcu już obok pruskich polscy urzędnicy kolei żelaznej się uwijają i pociąg Warszawski zachodzi; każdy porzuca chociażby na wpół przeczytany dziennik lub go do najgłębszej ukrywa kieszeni, ten i ów zakupuje jeszcze w restauracji pudełko cygar tańszych tutaj niż w Polsce, a których po sto każdemu wolno z sobą przewieźć, niejeden, którego sumienie nieczyste o obawą w duchu zbliżającej się oczekuje rewizji. Tysiącem różnorodnych myśli miotan z niecierpliwością wyglądam chwili wyjazdu; zadzwoniono, siadamy do pojazdów, ojczysta owionęła mnie mowa, a konduktor grzecznie „o bilecik" uprasza. Już dobiegamy słupów granicznych, zdała jak lekkich chmurek stado, błękitnym rąbkiem mienią się Karpaty, przed nami wśród jasnych promieni południowego słońca, szeroka się otwiera płaszczyzna...

To Polska! O ziemio ukochana, jakiemże przepełnionem witałem Cię sercem, z jaką lubością chwytałem piersią to świeże, woniejące, bo ojczyste powietrze, z jaką rozkoszą witałem twe błonia ubielone śniegiem i tonąłem wzrokiem w niebie, co mi się piękniejszem zdawało, chcąc dojrzeć w oddali wieżyce Krakowa, od którego mała tylko dzieliła nas przestrzeń.

NA DWORCU W SOSNOWCU.

Próżne to chęci, marzenia niewczesne, bo już wjeżdżamy w dworzec Sosnowca, urzędnik graniczny odbiera paszporta, liczna, ale biednie ubrana służba porywa kuferki i ręczne nawet tobołki, a każdy się ciśnie do stołów, gdzie po zwróceniu zawizowanego paszportu, odbywa się rewizja. Szczęśliwy, jeśli twoje nazwisko nie zapisane w czarnej księdze podejrzanych, szczęśliwy jeśli wśród twych rzeczy wprawne oko urzędnika celnego żadnego zakazanego nie dostrzegło przedmiotu, tem mniej jakiej książki lub chociaż świstka drukowanego, w któren odjeżdżając zawinąłeś butów parę w pośpiechu, bo w tej chwili ów świstek nieszczęsny, dokładnie wprzódy obejrzany, ginie pożarty płomieniem zapałki, a ogołocone z powłoki obuwie, nieraz swem sąsiedztwem krochmaloną skazi bieliznę, najszczęśliwszy wreszcie, jeśli po dokonanej, jednakże w sposób uprzejmy rewizji, zdołałeś zaspokoić głodnego żołądka potrzeby, do którego w sali jadalnej wyśmienite zawijane zrazy obok woniejącego bigosu się uśmiechają. Jakże tu już wszystko prawdziwie polskie w urządzeniu, przyprawie, smaku, a nawet i w błędach! Kipi na stole nieznany w Niemczech samowar, chociaż to dopiero południowa godzina, stół niezbyt czystym przykryty obrusem, zamiast musztardy stoją w kryształowych kuflach biały chrzan w occie i różowa ćwikła, na talerzach ponadtłukanych nieraz znajdujem ostatki sosu zdawna zapomniane, każde prawie nakrycie odmienne, wszyscy odrazu wrzeszczą i dokazują, a przez drzwi się cisną i oknami zaglądają rozliczni żebracy. Przykro nam jest powiedzieć, ale wypadałoby zapobiedz tej napaści żebractwa, co nawet do wagonów na każdej stacji się tłoczy, racząc podróżnych na samym wstępie do Polski tą niezwykłą nędzą, która w rodakach współczucie obudzi, ale w cudzoziemcach smutne o krajowem bogactwie i porządku wzniecić może wyobrażenie.

„Zaraz pociąg odchodzi" rozlega się odgłos, więc każdy opuszcza miejsce za stołem i biegnie do wagonu. Ale zbyteczny to pośpiech, nie jesteśmy już w Prusach, gdzie się ściśle trzymają zegarka, tutaj wyrozumialsi są ludzie, jeszcze tu i ówdzie gwarzą urzędnicy, tamten obiadu zjeść nie zdążył, ten z biura nie odebrał papierów: mija chwila jedna i druga, nareszcie szczęśliwie załatwione rozgowory, przewodniczący, uściskawszy się z przyjaciółmi serdecznie, dał znak piszczałką, zarykła lokomotywa, pociąg wyrusza, warczą rozpędzone koła, jak strzała leciemy, by dogonić stracone chwile.

PRZEZ ZAGŁĘBIE.

Wagony II klasy kolei Warszawskiej są porządne, wygodnie wysłane i obite ciemnem, szaraczkowem suknem lecz szkoda, że szyby u okien, jak się zdaje tylko raz w miesiącu ulegają wyczyszczeniu, bo chcąc wzrokiem pobujać po błoniach ojczystych trzeba długo, nieraz bezowocnie się męczyć i wycierać je z grubiej warstwy przyschłego kurzu, który wszelki widok zasłania.

Kolej przebiega po rozległej, ale pustej równinie, nie znajdziesz tutaj tego fabrycznego ruchu, tej w oko wpadającej kultury; z rzadka wioskę dojrzysz wśród wieńca tapoli, tu i owdzie kościołek skromną wieżę pobożnie podnosi ku niebu, czasami zamek opustoszały osiadł na wzgórzu i samotny duma o ubiegłej wielkości, czerni się gromadka drzew ogołoconych z liścia, a z ponad strumieni spłoszona sarna w lasy na półwycięte ucieka.

W Ząbkowicach nowi przybywają pod różni pociągami z Krakowa i zapełniają się wagony, mężczyźni wszyscy prawie w czarnych niedźwiedziach i futrzanych czapach, kobiety w żałobie, witają się z dalekich stron znajomi, ale wkrótce ustaje rozmowa, jeden na drugiego z boku,jakby z niedowierzaniem spogląda i umilka, tonąc myślą w głąb własnego serca. Napróżno chciałbyś zaczepić nieznajomego sąsiada, ledwo ci odmruknie i zaraz odwraca; myślałbyś, że staropolska zaginęła serdeczność, a to tylko długoletnia niewola i smutne doświadczenie na takie ostrożne milczenie na skazuje"...

Takie to wrażenia wyniósł ówczesny dziennikarz z kilkugodzinnej podróży przez Zagłębie. W kraju panowało wrzenie, a jednak ogień rewolucyjny ukryty został pod powłoką rzekomo normalnego życia. Ludzie tylko przepojeni byli smutkiem, żałobą i nieufnością, potęgowaną jeszcze wieściami o przyspieszeniu zapowiedzianej w Warszawie branki młodzieży do wojska rosyjskiego. Branka ta odbyła się — jak wiadomo — w nocy z dnia 15 na 16 stycznia i przyspieszyła wybuch oddawna przygotowywanego powstania. Kierujący spiskiem „Komitet Centralny" wyznaczył termin wystąpienia zbrojnego na dzień 22 stycznia.

Jakże na ten rozkaz zareagowało Zagłębie?

Wybuch zbrojnego powstania w Zagłębiu.

Pożółkłe od starości karty „Dziennika Poznańskiego" nie dają nam odpowiedzi na pytanie, czy w Zagłębiu objawił się jakiś powstańczy ruch zbrojny w dniu 22 stycznia. Zapewne też wybuch powstania opóźnił się tu aż do czasu, póki wódz powstańczy województwa Krakowskiego, Kurowski, nie przeniósł na ten teren akcji oczyszczania granicy ze straży pogranicznej. Wiemy tylko, że zrazu zapanowała wśród ludności panika z powodu rzuconej przez władze rosyjskie zapowiedzi chwytania na prowincji proskrybowanych do branki.

„Dziennik Poznański" z dnia 27 stycznia 1863 r. pisze:

Po powiatach Kongresówki chwytanie proskrybowanych ma się odbyć 27 b. m., a w kilku miejscowościach część ludności opuściła miasteczka, chcąc ocalić swą wolność. Stało się to podobno między innemi w Dąbrowie Górniczej i Żarkach, miasteczkach w powiecie Olkuskim.

W kilka dni potem Zagłębie objęte zostało ogniem walki.

Przyszło do tego w ten sposób.

Powstańcze siły zbrojne województwa Krakowskiego miały wyznaczony punkt zborny w Ojcowie i przyległych wsiach oraz miasteczkach. Stamtąd, na rozkaz Kurowskiego, wyruszały poszczególne oddziały dla zaprowadzenia Rządu Narodowego w kraju, a w pierwszym rzędzie opanowania granicy i linij kolejowych. Przeprowadzenie tej akcji w Zagłębiu powierzone zostało pułkownikowi Cieszkowskiemu, który w pierwszych dniach lutego rozpoczął kampanję z 2000-ym oddziałem.

Operacje tego oddziału w odbiciu „Dziennika Pozn." przedstawiają się następująco:

4 lutego:

Z Krakowa, 2 lutego donoszą, że 1 lutego oddział dwutysięczny powstańców wziął Olkusz i udał się na Modrzejów i Sosnowiec. Wojsko pruskie przybyło do Mysłowic dla strzeżenia granicy.

Pod tą samą datą:

Powstańcy zabierają kasy rządowe, zostawiając kwity, idą na Madrzejów, tuż pod Mysłowicami na pruskiej granicy. Na granicy Królestwa stoją znaczne oddziały powstańców; brak im broni ale radzą sobie jak mogą. W Modrzejowie ostrzą kosy.

5 lutego:

W południe 3 lutego poczta warszawska nie przybyła do Wrocławia, choć pociąg warszawski się nie spóźnił. Pakiety pocztowe tak z Warszawy, jak z Sosnowca, podobno miały być zabrane przez powstańców. Inaczej trudno wytłomaczyć dlaczegoby listy nie miały przybyć.

Aż wreszcie 8 lutego:

Sosnowiec, słabo obsadzony przez wojska, po silnej obronie został wzięty przez powstańców.

Zdobycie Sosnowca było dla powstańców nielada sukcesem, zyskali bowiem w ten sposób władzę i kontrolę nad ważnym punktem komunikacyjnym z Prusami.

Jak powstańcy wzięli Sosnowiec?

W „Dzienniku Pozn." znajdujemy o tem dwie relacje, jedną na podstawie źródeł niemieckich, a drugą w liście warszawskiego korespondenta.

W dniu 10 lutego tłomaczy „Dz. P." z „Breslauer Zeitung" taką wiadomość:

Dnia 7 lutego, o pół do czwartej zrana, konny oddział powstańców przybył do Sosnowca, zabrał kasę komory i ustanowił władzę Rządu Narodowego. Tuż obok, pod Modrzejowem, wywiązał się zacięty bój z oddziałem kozaków, który cofnął się na pruską granicę do Mysłowic, gdzie mu broń odebrano. Z wojska kilku poległo; 7 rannych, pomiędzy nimi kapitan i porucznik, pomieszczono w lazarecie mysłowickim. Powstańcy pociągiem kolei żelaznej udali się znów do Ząbkowic i mają stać w Dąbrowie. Liczbę wojska, które się schroniło do Prus, podają pomiędzy 40 do 200. Powstańcy z Niemcami, zwłaszcza z damami w Królestwie zamieszkałemi, nadzwyczaj grzecznie i uprzejmie się obchodzą ,jak tego nachwalić się nie mogą Niemcy, do Prus się chroniący.

Korespondent zaś warszawski „Dz. P." w liście drukowanym 14 lutego pisze:

Powstańcy uderzyli z pomyślnym skutkiem na straż graniczną w Sosnowcu, a wyparłszy ją i rozbroiwszy żandarmów, zajęli miasteczko, ważne jako klucz komunikacji z Prusami, zabrali z kasy granicznej 61,500 rubli srebrem i 300 funtów ołowiu, prywatną własność jakiegoś kupca z Wrocławia. Wnet zaprowadzono Rząd Narodowy i z największą sumiennością odesłano natychmiast za ołów zabrany właścicielowi całą należytość. Już orzeł biały zatoczył skrzydła, zdala zwracając podróżnych uwagę, już urzędnicy pieczętują orłem i pogonią paszporta i w ojczystym języku podpisują wizy.

Od Sosnowca aż do Częstochowy rzeczywiście nie dojrzeć Moskala, wszystko w ręku powstańców. a służba cała w przykładnem się odbywa porządku...

...Tak jak Sosnowiec od strony Pruskiej, tak od strony galicyjskiej zajęta przez powstańców komora graniczna Maczki i podobnież zaprowadzony Rząd i usługa narodowa.

Był to okres największej pomyślności akcji powstańczej w Zagłębiu. Powstańcy stali się panami kraju, przepędziwszy nieliczne załogi moskiewskie. Cieszkowski zaprowadził nowy ład, ustanowił załogi oraz placówki i powrócił z oddziałem do Ojcowa. Ludność garnęła się do szeregów, nie

wszystkich jednak przyjmowano, jak to widać z wiadomości drukowanej w „Dz. P." dn. 12 lutego:

Powstańcy opuścili Dąbrowę. Kilku żonatych robotników chciało się do nich przyłączyć, ale przywódcy nie chcieli ich przyjąć, przyjmują bowiem tylko nieżonatych.

Czas zwycięstw skończył się jednak wkrótce. Pobici zrazu Moskale przyczaili się do skoku i ściągali posiłki, aby za jednym zamachem zadać cios całemu powstaniu w województwie Krakowskiem, przez zniszczenie głównych jego sił, skupionych w Ojcowie.

Następstwem tego planu była klęska miechowska, straszliwa w skutkach dla powstania w Krakowskiem, a co za tem idzie i w Zagłębiu.

Klęska miechowska.

Wojska powstańcze, skupione w Ojcowie i okolicy, znajdowały się w lutym 1863 r. dopiero w stadjum organizacji, którą przeprowadzał ich wódz — Kurowski. Poszczególne wyprawy, jak np. wypad pułkownika Cieszkowskiego do Zagłębia, miały na celu jedynie oczyszczenie kraju z słabych placówek nieprzyjaciela i za pewne ściągnięcie ochotników oraz zdobycie pieniędzy. O większej akcji wojennej nie było mowy, a to choć by z powodu braku odpowiedniej ilości broni.

Z takiego stanu rzeczy skorzystali Moskale.

Dla nadania szczerej wyrazistości obrazowi szybko teraz następujących wypadków, oddajemy znowu głos „Dziennikowi Poznańskiemu", który w dniu 20 lutego 1863 r. pisze za „Czasem" krakowskim:

OPERACJE WOJSK ROSYJSKICH.

„Wojska rosyjskie w Miechowie, wzmocnione dwoma podobno bataljonami, trzema działami i oddziałem dragonów od Kielc nadeszłemi, i wogóle 3 i pół do 4 tysięcy liczące, wyruszyły wczoraj (16 lutego) przed południem dwiema kolumnami z Miechowa, pozostawiwszy w miejscu podobno do 700 ludzi liczącą załogę. Celem pochodu obu kolumn był atak na stanowiska polskie około Ojcowa, na które jedna od południa, druga od północy uderzyć zamierzały. Pierwsza kolumna, złożona z 7 kompanji piechoty, dwuch dział, jednej sotni kozaków — około 1500 żołnierzy — ruszyła pod dowództwem pułkownika ks. Bagrationa drogą bitą do Michałowic, aby następnie przez Korzków uderzyć na Ojców do południa: druga zaś kolumna rosyjska, złożona z 4 kompanji piechoty, jednego działa i nieco jazdy, wyruszyła szosą do Wolbroma, zamierzając atakować Ojców od północy, zapewne przez Zadroże. Podobno od Żarek poruszała się kolumna trzecia, od zachodu, od Częstochowy idąc. Pierwsza kolumna rosyjska doszła wczoraj o godz. 6 wieczorem do Michałowic i tam nocowała w opuszczonych przez urzędników rosyjskich domach komory, w których żołnierze rosyjscy rzeczy urzędników zrabowali. Wielu zaś oficerów i żołnierzy rosyjskich, przeszedłszy granicę, weszło na terytorjum cesarstwa austrjackiego do Karczmy Boleń i podobno do Karczmy Rybickiej. Dzisiaj rano kolumna ta opuściła Michałowice i przez Owczary, Brzozówkę pociągnęła do Korzkwi wzdłuż granicy, zachodząc od południa dolinie Prądnika, to jest Ojcowu. Jak daleko doszła druga kolumna rosyjska przez Wolbrom, nie mamy jeszcze dotąd wiadomości. Wczoraj wieczór przestrzeń 4 mil oddzielała te dwie kolumny rosyjskie, gdy jedna w Michałowicach, druga w Wolbromiu były.

ŚMIAŁY PLAN KUROWSKIEGO.

Podczas gdy wojsko moskiewskie odbywało te ruchy, silny oddział polski wyruszył wczoraj (16 lutego) nad wieczorem z Ojcowa i forsownym marszem, środkową drogą między drogami kolumn rosyjskich, podsunął się dziś (17 lutego) rano pod Miechów i o piątej godzinie rano uderzył na wojsko rosyjskie w Miechowie pozostałe, którego liczbę jedni na 800, drudzy na 1300 żołnierzy oznaczają, lecz nie jest nam dokładnie znaną. Bój w Miechowie trwał kilka godzin, lecz o jego rezultacie nie mamy dotąd od strony polskiej żadnego doniesienia. Nadesłano nam tylko dosłowny odpis depeszy przez dowodzącego w Miechowie Moskalami majora Nepedi posłanej do pułkownika Bagrationa, przez pocztyljona, którego powstańcy schwytali i depeszę mu odebrali. Depesza ta rosyjska, po pierwszym ataku około 9-ej rano wyprawiona, brzmi jak następuje:

„O godzinie piątej rano uderzył na Miechów oddział liczący przeszło 2000 ludzi trzema kolumnami. Nieprzyjaciel odparty, lecz grozi powtórzeniem ataku, przeto proszę o posiłki. 5 lutego (17 t. m.) v. s. 1863 r. major Nepedi".

Głuche i niepewne wieści w tej chwili nas dochodzące donoszą, że oddział polski uderzył powtórnie na Miechów i że w mieście tem jest pożar. Inne wieści, równie niepewne, mówią o wzięciu Miechowa i wyparciu Moskali; inne, że powstańcy forsownym marszem wrócili do Ojcowa, aby uderzyć na kolumnę Bagrationa, która pod Korzkwią podobno nocuje".

Wszystkie te niepewne wieści wyjaśniły się dopiero w dniu następnym. Prawda okazała się przygnębiającą. Oto opis klęski miechowskiej podany przez „Dz. P." z 21 lutego 1863 r. za „Czasem" krakowskim:

ATAK NA MIECHÓW.

„Wiadomości nadeszłe dzisiaj (18 lutego) z pola boju w Miechowie wstrząsnęły całą ludnością miasta naszego. Donieśliśmy już wczoraj, że równocześnie, gdy dwie kolumny wojsk moskiewskich wyszły 16 t. m. z Miechowa dwoma gościńcami przez Michałowice i Wolbrom dla zaatakowania z dwuch stron Ojcowa, ruszył także w dniu tym nad wieczorem główny oddział powstańców z Ojcowa na Miechów i idąc pośrednią drogą przez Czaple forsownym marszem nocnym, stanął nad ranem pod Miechowem. Siła tego oddziału wynosiła 1300 zbrojnych strzelców, jazdy i kosynierów. Dowodzący tym oddziałem, jak zarazem wszystkiemi siłami w Ojcowie zgromadzonemi p. Kurowski, który podobno przeciw wyższym rozkazom, jak nas zapewniano, atak ten na wojsko rosyjskie zamknięte w murach postanowił, urządził go bez żadnej znajomości sztuki wojskowej, a raczej zupełnie nie urządził i bez żadnych wyższych rozkazów i dyspozycji pchnął do miasta zapałem niesione i z zadziwiającą odwagą walczące oddziały jazdy i strzelców.

Wojska rosyjskie, w liczbie 800 ludzi w mieście stojące, rozłożyły się jak następuje: główny oddział zamknął się i zabarykadował w kościele i byłym klasztorze ks. ks. Miechowitów, które stoją wśród placu i otoczone są murkiem cmentarnym, z poza którego, jak równie z okien, strzelcy rosyjscy i piechota razili atakujących. Reszta wojsk rosyjskich, znajdujących się w mieście, zajęła domy przy ulicach, którędy wpadli atakujący oraz w rynku, strzelając z poza parkanów i z okien, nakoniec mały oddziałek rosyjski, do 150 żołnierzy liczący, zabarykadował się w drugim kościele, przed miastem przy szosie.

Zbrojny oddział polski z trzech stron rzucił się na miasto. O tym ataku wiadomości są jeszcze nieco zmącone, lecz z opowiadań widzimy, iż jazda, przeprowadzona kilkudziesięciu tyraljerami ze strzelców, zorganizowanych na kształt żuławów, obszedłszy miasto szarżowała ulicę od Skalbmierza i mimo ognia rosyjskiego, idącego z okien i z poza murów, przerżnęła się ulicą i następnie rynkiem przez środek miasta na szosę, nie mogąc używać lanc ani pałaszów przeciwko nieprzyjacielowi z za murów strzelającemu i odstrzeliwując się tylko z pistoletów. Część tej jazdy, to jest jeden podobno pluton, wykonał drugą szarżę przez rynek wśród zewsząd idącego ognia, aż pod kościół Miechowitów, gdzie go zatrzymał mur cmentarza. Z dzielnego tego plutonu sześciu tylko zostało ludzi. Dowódca ciężko ranny, dobił się strzałem pistoletu.

Równocześnie z temi szarżami jazdy, strzelcy i kosynierzy, ustawiwszy się kolumną na drodze bitej, do Krakowa idącej, rzucili się ku miastu tą drogą bitą, a następnie ulicą Krakowską. Zatrzymał ich oddział rosyjski, osadzający kościółek i cmentarz przy drodze. Tutaj część wzięła szturmem cmentarz i kościółek, częścią wybiwszy, częścią wyparowawszy Moskali, lecz także tu poległo ze strony polskiej kilkunastu walecznych. Zdobywszy kościółek posunęli się powstańcy głębiej ulicą Krakowską, rażeni strzałami przez Moskali z obu stron z domów, dotarli aż na rynek i tu pod rzęsistym ogniem stali wołając, że wolą zginąć jak ustąpić i wzywając dowódcę, aby ich prowadził do szturmu na kościół, na zabarykadowanych Moskali w kościele i klasztorze. Lecz nie było czem robić wyłomu w murach. Tutaj pod rzęsistym ogniem stojąc i strzelając do wojska w oknach, poległo kilkudziesięciu, z których wielu młodzieńców świetna odznaczyło się walecznością.

Około 8-mej rano dano ruch do odwrotu. Lecz właśnie, gdy oddział ten strzelców, kosynierów i jazdy cofał się ku południowi, ku Proszowicom, doszedł trzeci oddział powstańców, drogą od Wolbromia idący, złożony z dwuch plutonów jazdy i oddziału kosynierów bez strzelców. Mimo to wdarł się od zachodu ulicą aż pod kościół, ale nie mogąc wieść boju, bo nie mając palnej broni, straciwszy kilku ludzi cofnął się napowrót w stronę wschodnią, gdy główny oddział cofnął się w kierunku południowo-wschodnim, ku Proszowicom".

Straszne rezultaty przegranej bitwy.

Klęska miechowska za jednym zamachem zniszczyła powstanie województwa Krakowskiego. Powstańcy, zostawiwszy kilkuset rannych i zabitych, rozproszyli się częścią po okolicy, częścią zaś przeszli poza galicyjską granicę. Miechów spłonął, podpalony zapewne przez Moskali, którzy upojeni zwycięstwem rozpoczęli straszliwą serję grabierzy i mordów.

I tak w „Dz. Pozn." z dnia 22 lutego znajdujemy następujący opis:

Z okolicy Miechowa, Słomnik, Wolbromia jest mnóstwo doniesień o rozbojach, pożogach i rabunkach jakich dopuszczało się i dopuszcza żołnierstwo rosyjskie. Moglibyśmy całe karty zapełnić opisami pojedyńczych mordów i rozbojów, popełnionych przez te wojska państwa europejskiego w tamtych okolicach. Przytoczymy tu parę przykładów. W Wymysłowie, folwarku należącym do wsi Sławice w pobliżu Miechowa, zamordowali kozacy w najokropniejszy sposób czterech rannych powstańców, zamordowali również miejscowego ekonoma i sołtysa, ponieważ wzywali o litość dla tych rannych — i cały folwark w perzynę obrócili. Najspokojniejszych obywateli w Miechowie i okolicy groźbą śmierci przymuszali żołnierze do kilkukrotnego okupu, a następnie rabowali ich i często zabijali. Rannym powstańcom, gdziekolwiek ich spotkali, nie tylko nie pozwolili żadnej dać pomocy, lecz najokropniej ich pomordowali...

Teror i gwałty moskiewskie dotknęły również Zagłębie i bliższe jego okolice. Czytamy bowiem dalej:

...Z okolicy Olkusza, Dąbrowy, Maczek uciekają na wszystkie strony mieszkańcy, gdyż horda moskiewska, złożona z wojsk, które przybyły z Warszawy koleją, posuwa się z Pilicy ku Olkuszowi. Wiele kobiet i dzieci chroni się na terytorjum austrjackie.

Wogóle, dla Zagłębia rozbicie sił powstańczych oznaczało początek końca krótkiej wolności. Już 22 lutego „Dz. Pozn." zaznacza:

W Sosnowcu oczekują codziennie przybycia wojska rosyjskiego, a z obawy rabunku mieszkańcy przenoszą dobytek na terytorjum rosyjskie.

Nie tak jednak prędko Moskale zajęli ten zakątek kraju, bowiem dopiero 29 marca „Dz. P." ogłasza:

Załogi moskiewskie w Dąbrowie, Olkuszu i Strzemieszycach.

Nakoniec w dniu 8 kwietnia podaje taką wiadomość:

Dnia 2 kwietnia Moskale w sile 300 piechoty i 50 kozaków zajęli stację graniczną Maczki i w 200 piechoty oraz 50 kozaków Sosnowiec, przyczem znów przywrócili urzędy rosyjskie. Oddziały te mają głównie straż kolei żelaznej warszawsko - wiedeńskiej.

A zatem Maczki i Sosnowiec najdłużej cieszyły się wolnością, bowiem prawie okrągło 3 miesiące.

Od tej chwili Zagłębie, na nowo okute kajdanami niewoli, znosiło długo przemoc najeźdźców, póki zwycięska zorza wolności nie zajaśniała nad całą Polską, w pamiętnym 1918 roku.

Powstanie, które po klęsce miechowskiej przymarło w okolicach Zagłębia, zrywało się tam nieraz jeszcze do krwawych zwycięstw i porażek. Ojców, Pieskowa Skała, Olkusz, Skała, Sklary, nawet Zawiercie leżą na szlaku, którym ciągnęły oddziały powstańcze z Galicji w głąb Kongresówki. Walczyli tu Cieszkowski, Langiewicz, Krukowiecki, Miniewski i wielu innych. Krzykawka wsławiła się bohaterską śmiercią pułkownika Nulla. Cały dzisiejszy powiat Olkuski użyźniony jest kośćmi i krwią ofiar niezliczonych potyczek. Lasy olkuskie były widownią wielu cichych tragedyj, które rozegrały się w ich mrocznych głębiach. Najczęściej nie wydobyły się one na światło dzienne, okryte tajemnicą prawdziwych poświęceń na ołtarzu ojczyzny...

Milczą o nich łamy starej gazety, które zamknęły w treści tylko to, co fama rozgłośna szeroko rozniosła po świecie.

Stab.

PRZED CHOINKĄ.

Jakaż dziwna zaiste,
Losu ręka ją wiodła,
Że do mego aż domu
Przyszła dzisiaj ta jodła.
Niby rzecz to zwyczajna,
Tak bywało co roku,
Że choinka w wigilję
W świateł tonie potoku.
Że błyszczących kul tysiąc
Na gałązkach powieszę,
Świece w różnych kolorach
I aniołków też rzeszę.
Pod choinką umieszczę
Podarunków znów stosy:
Konia, książkę i lalkę,
Co złociste ma włosy.
Zwykle w takiej okazji
Łza rzewności lśni w oku,
Lecz to rzecz jest zwyczajna;
Tak bywało co roku.
Jednak przecież to dziwne
Tak, jak dziwne jest życie,
Że ta jodła w mym domu
W swej młodości rozkwicie.
Że w żywota leśnego
Woniejącej swej wiośnie
Już pod nieba błękity
Jodła nigdy nie wzrośnie.
Albo może na trumnę,
Na kołyskę przydatne,
Drzewo wielkie i dumne,
Byłoby z niej napewno
Byłaby meblem gładkim,
Albo słupem przy drodze,
Może belką w chałupie,
Albo deską w podłodze.
Gdyby mogło jej życie
Zwykłym płynąć korytkiem,
Użytoby ją praktycznie
I z widocznym pożytkiem.
A tak... no, cóż z niej będzie?
Piękna, że na niej świeca,
Lecz po świętach choinka
Pójdzie w kuchni do pieca.
Gdy jej siostry po latach
Będą drogie, zażyrone,
Po niej ślady zaginą,
Dziwne drzewko to, dziwne...
Na choinkę mą patrząc,
Mam myśl jasną i rzewną,
Że ta jodła młodziutka,
To poeta napewno.
Cieszy serca w dzień święta,
Uraduje mam oczy,
Czasem nawet łzę słoną
Z głębi źrenic wytoczy.
Podumacie też przy niej,
Chwaląc piękne zwyczaje,
Lecz poezją choinki
Nikt się przecież nie naje.
Jakże dziwna, zaiste,
Losu ręka ją wiodła,
Że do mego aż domu
Przyszła dzisiaj ta jodła.
Przyszła w bramy pałaców
I do piwnic, pod strzechy,
Niosąc kule błyszczące
I złocone orzechy.
Niesie szczęście i pokój,
Przebaczenie dla wrogów.
Choć na krótko, kęs nieba
Wiedzie z sobą do progów.
Niechaj siostry jej służą
Do zdobycia wam jadła.
A choince cudniejsza
Rola w życiu przypadła.
Przy niej, jasnej, wspaniałej,
Dzisiaj srogość serc zmięknie.

— — — — — — — —

Mówię, lepiej żyć krótko,
Ale za to żyć pięknie.

K. Ćwierk.

Pierwsza moja ucieczka z niewoli austrjackiej.

Opowiadanie górnika, przed laty 10-ciu jeńca wojennego.

Przed miesiącem zamieściliśmy część pamiętników z czasu wielkiej wojny górnika z Milowic, p. W. Skórczyńskiego p. t. „O głodzie wśród śniegów w Bośni". W dzisiejszym numerze podajemy dalszą część tych pamiętników. przypominając, że p. W. Skórczyński, przebywszy straszną zimę w Bośni, postanowił za wszelką cenę uciec z niewoli i dostać się do Włoch. Nabrawszy na wiosnę trochę sił i przygotowawszy się starannie do ucieczki w kierunku Włoch. plan swój mógł wykonać dopiero w sierpniu 1918 r.

Pewnego pięknego wieczoru, gdy warta pogrążyła się w sen, wymknęliśmy się we trzech: ja, Mańko i Tomaszek, mając na plecach woreczki z żywnością, po butelce z wodą i kociołki przy boku.

Zagłębiwszy się w gęsty bór, odbyliśmy naradę, chcąc ustalić, w jakim kierunku należy iść, by najprędzej wybrnąć z lasów. Znając z opowiadania cywilnych Bośniaków okolicę, postanowiliśmy iść w kierunku wioski Prekraj.

Droga przez las była uciążliwa, gdyż wobec braku ścieżki musieliśmy często omijać powalone kłody, zmieniając co kilkadziesiąt kroków kierunek, zależnie od wzgórz i jarów, i często potykając się o korzenie. Tak szliśmy przez całą noc.

Nad ranem nadeszła burza. Zaczęło się błyskać i grzmoty huczały po lesie, wnet lunął obficie deszcz. Przemoknięci od deszczu i potu, szliśmy dalej, krzepieni nadzieją odzyskania wolności. Wnet stanęliśmy na polanie, od której zaczynał się leśny korytarz w stronę wioski.

Doszedłszy po godzinie do wioski, znaleźliśmy na jej kraju próżny a otwarty chlew i bez większego namysłu ukryliśmy się tam przed ulewą. Aliści w tej chwili zaczął ujadać gwałtownie czujny pies gospodarza, wobec czego natychmiast opuściliśmy tę arcywygodną kryjówkę w obawie, by przypadkiem nie natrafić na żandarmów.

Szliśmy dalej. Straszne błyskawice oślepiały nas co chwilę. Zwolna jednak deszcz zaczął ustawać, daleko za skałami i lasami przewalało się echo grzmotu, nareszcie wszystko ucichło i zaczęła się śliczna pogoda. Ucieszeni, że wyszliśmy wreszcie z lasów, kroczyliśmy raźno w wesołym nastroju, a ciepły wiaterek obsuszał nasze przemoknięte ubrania. Około południa przyszliśmy do jakiejś wioski, pod którą pasły się stada owiec pod opieką pasterki.

Dwum kolegom kazałem się ukryć, a sam podszedłem do pasterki, która nie obawiając się pojedyńczego człowieka chętnie wysłuchała, gdym ją poprosił o garnek mleka, o ser owczy i chleb kukurydziany, za co jej przyrzekłem dać kawałek mydła i parę bielizny.

Gdy pasterka znikła wśród zabudowań, czekaliśmy na powrót jej niecierpliwie i podejrzliwie, bojąc się zasadzki. Ostrożnie przybliżyliśmy się nawet do głębokiego jaru, by w razie pojawienia się żandarmów móc uciec. Wreszcie ukazała się pasterka, niosąc przyrzeczone artykuły. Posilając się, wypytywaliśmy ją o kierunek drogi i o żandarmów. Chętnie odpowiadała nam, dodając od siebie, że w sąsiedniej wiosce Bielaj niedawno żandarm zastrzelił uciekającego z niewoli Rusa. Załatwiwszy się z pasterką według umowy i prosząc ją, by o nas nie rozpowiadała, ruszyliśmy w dalszą drogę.

Uszedłszy jakie dwa kilometry, natrafiliśmy na mało dostępną i jałowcem porośniętą skałę i tu postanowiliśmy uczciwie odpocząć, zwłaszcza że słońce zaczęło niemiłosiernie prażyć. Dobrze tam było leżeć w cieniu jałowca nad rozłożoną mapą, z której czytało się, którędy należało tak iść, by omijać niedostępne wertepy górskie i najprędzej dostać się na równinę, na północ od Wenecji.

Już słońce nachyliło się ku zachodowi, gdyśmy ruszyli w drogę, postanawiając z powodu upałów iść tylko nocami, a dniem odpoczywać i pożywiać się. Plan ten miał jednak tę złą stronę, że nocą łatwo było zgubić kierunek podróży, zwłaszcza się nie miało kompasu. Ale trudno... Wielki kłopot mieliśmy również z rzadko spotykaną w tych górach wodą, której ostatków w półlitrowych butelkach musieliśmy oszczędzać.

Minęło kilka dni. Razu pewnego natrafiliśmy na gęstą leszczynę, w której nazbieraliśmy wielką ilość orzechów. Pajodszy sobie tymi orzechami, postanowiliśmy przejść przez ogromną górę, za którą miała być rzeka. Już naprzód cieszyliśmy się, jak wygodnie będzie iść wzdłuż tej rzeki, mając w pobliżu wodę.

Góra była tak stroma, że chwilami trzeba się było wdrapywać na nią na czworakach. Na wierzchołku jej stanęliśmy o godz. 2-giej po północy. Parząc się w okropnym pocie, nie mając ani kropli wody do ochłodzenia strasznej gorączki, zmęczeni i zziajani, usiedliśmy w lesie, skąd mogliśmy się radować tylko cudownym widokiem, jaki roztaczał się przed nami. W oddali na zboczu górskiem paliły się ogniska strzegących swych stad pasterzy, których długie nawoływania rozbrzmiewały wśród ciszy nocnej.

Tak nam pilno było do rzeki, że niewiele odpocząwszy, ruszyliśmy dalej, z wielkim trudem schodząc ku dolinie, gdyż w spękanych skałach czyhały na nas co krok zdradliwe szczeliny, w których łatwo można było złamać nogę. Na dole ujrzeliśmy bośniacką chałupę (kucę) i wszedłszy do niej, zaczęliśmy rozpytywać się o rzekę. Ku naszemu zdziwieniu niemrawy Bośniak jakby o tej rzece nie wiedział, a gdyśmy nalegali, twierdząc według mapy z uporem, że tu powinna być rzeka, machnął tylko ręką niedbale:

— Boh zna, dje rjeka...

Zwątpiliśmy już w wierność mapy, ale nie było innej rady — trzeba było iść podług niej z braku innych wskazówek. Aż idąc tak w ciężkim nastroju, natrafiliśmy na koryto rzeki, która — jak się okazało — zupełnie wyschła z powodu strasznych upałów. I tu dopiero zrozumieliśmy bezradność Bośniaka i sens jego odpowiedzi.

Idąc dalej suchem korytem rzeki, natrafiliśmy na niewielki młyn wodny. Z powodu braku wody stał on nieczynny, a właściciel jego przeniósł się na czas posuchy gdzieindziej. Jak później dowiedzieliśmy się, często zdarza się w tych stronach, że wysycha ludność opuszcza nawiedzone posuchą okolice.

Odpocząwszy do wieczora i posiliwszy się, nocą ruszyliśmy dalej i wkrótce z nielada ostrożnością musieliśmy się przekradać przez wioskę, w której był posterunek żandarmerji. W dalszej drodze mijaliśmy jakieś kamienne płoty, jakieś rozległe rumowiska skalne, podobne do kamieniołomów wapiennikowych, i po dwuch dniach przeszliśmy wreszcie granicę Dalmacji.

W Dalmacji zaczęło się dobrze, gdyż zaraz na wstępie spotkaliśmy gospodarza pojącego owce przy wydrążonej w kamieniu studni. Pozdrowiony grzecznie przez nas, gospodarz chętnie porozmawiał z nami i zaprosił nas do domu, a żona jego uraczyła nas owczem mlekiem i chlebem kukurydzianym, gwarząc zaś z nami wesoło. kpiła sobie z Bośni gdzie prócz bukowych orzechów... niczego więcej niema. Z wdzięczności za posiłek ogoliłem gospodarza i ruszyliśmy dalej. Okolica była tak samo pusta i uboga jak w Bośni, tak że trudno było przyznać rację kpinom gościnnej dalmatynki.

Najbardziej dokuczał nam brak wody. Niewiadomo, gdzie jej należało szukać i dokąd zbaczać z drogi, by ją znaleźć. Tego samego dnia spotkaliśmy w górach kobietę, która wiozła wodę na osiołku. Na ten widok aż oczy się nam rozśmiały, ale gdyśmy poprosili kobietę, by nam pozwoliła się orzeźwić, odmówiła naszej prośbie i nawet sprzedać wody nie chciała, zastawiając się tem, że woda jest stąd bardzo daleko. Cóż było robić? Szliśmy dalej, a od gorączki aż wargi nam pękały.

Wieczór już zapadł, gdyśmy z góry ujrzeli miasteczko Knin, przez które przechodziła wązkotorowa kolej, wiodąca nad morze do Szebeniku. Leżąc na górze, czekaliśmy, aż się ściemni, gdyż nocą tylko mogliśmy się niespostrzeżenie przeprawić przez rzekę, która w tem miejscu musiała być dość głęboka, choć nie traciliśmy nadziei, że uda się nam przejść przez oznaczony na mapie most.

Nastała noc i całe miasteczko pogrążyło się we śnie. Skradając się, jakby złodzieje czy bandyci, weszliśmy w ulicę. Cisza... W pewnem miejscu zboczyliśmy w ogród, jakiego dotąd nie oglądaliśmy. W ciemności zaczęliśmy obmacywać krzewy i znaleźliśmy w nich gęsto rozwieszone winogrona. Były całkiem dojrzałe, zimne i soczyste! Niech się więc nikt nie żdziwi, żeśmy się zajadali tym przysmakiem i odeszliśmy z winnicy dopiero po napchaniu naszych plecaków tym owocem.

Mostu na rzece nie mogliśmy znaleźć, to też nie namyślając się wiele, rozebraliśmy się nad brzegiem rzeki i trzymając odzież i tłumoki w wyciągniętych w górę rękach, zaczęliśmy przeprawiać się na drugi brzeg, mierząc przed sobą kijem głębokość wody, która była tak zimna, aż w całem ciele aż łupało. Po przeprawie przez rzekę trzeba było jeszcze brnąć przez bagnisko, przerośnięte trzciną.

Weszliśmy napowrót w góry, które dla podróżujących okazały się wprost niemożliwym do przejścia terenem. Trudno było iść przez ich skalistą pustynię. Choć mieliśmy wystarczającą ilość żywności, brakowało wody, a słońce tak strasznie zncęało się nad nami. Trzeba było zejść w dolinę i na drogi przez ludność uczęszczane.

Idąc zatem gościńcem — już w granicach Chorwacji — minęliśmy właśnie Stare Straże, gdzie wielu cywilnych Polaków pracowało w kamieniołomach i z kolei mieliśmy właśnie ominąć miasteczko Żarmaniec. Była godz. 4 rano. I właśnie o tym czasie nawiedził nas pech w postaci chorwackiego żandarma, który wracał do miasteczka z nocnego obchodu.

W pierwszej chwili strzeliła nam do głowy myśl, żeby zabić żandarma, wrzucić go do wąwozu i iść dalej. Przez moment zastanawialiśmy się... A niechże nadejdzie drugi żandram? Zrezygnowaliśmy ze zbrodniczego planu, a w międzyczasie zbliżył się żandarm i zapytał, dokąd idziemy.

— Do miasteczka Żarmaniec na robotę!

Żandarm uśmiechnął się tylko i kazał nam iść przed sobą, mrucząc podnosem:

— Wenecja! Wenecja!

Odprowadził nas na posterunek, kazał nam dać śniadanie, a następnie odprowadził do Knina, przez który szliśmy przed kilku dniami. W Kninie pracował przy kolei oddział jeńców Moskali i do tego oddziału nas przydzielono.

Komendant warty w Kninie poddał nas ścisłej rewizji, zabrał nam mapę, a mnie pieniądze, mimo że miałem je zaszyte w nogawkach i w kołnierzu. W czasie badania nikt z nas nie chciał się przyznać, skąd uciekliśmy, jednakże ze znalezionej u jednego z kolegów książeczki pieniężnej dowiedziano się, gdzieśmy przedtem byli. Mimo to wierzyłem, że uda się nam uniknąć powrotnego transportu do Bośni.

Po rewizji zatrzymano nas razem z Moskalami i wtedy zauważyłem, że warta obchodzi się z nimi wcale łagodnie. Kiedy nam dano obiad, przekonałem się również, że Moskale otrzymują o wiele lepszy wikt, niż Polacy w Bośni — i wówczas jeszcze bardziej znienawidziłem Austrjaków za to dręczenie i niszczenie polskiej narodowości.

W Kninie musiałem się zameldować u lekarza, jako że piętę miałem odbitą. Doktór rozerznął mi piętę i wypuściwszy z obolałego miejsca materję, zostawił mnie w szpitalu, gdzie miałem wiele czasu na przemyśliwanie, jakby stąd uciec najprędzej.

Nie wyleczyłem jeszcze pięty, a już zjawił się wartownik i wymeldował mnie ze szpitala, zawiadamiając lekarza, że popołudniu mają nas odtransportować do Bośni. Na nic nie przydały się moje protesty i prośby, musiałem słuchać, tembardziej, że obawiałem się, by w razie jakiegokolwiek oporu nie odesłano nas do obozu karnego w Mostarze lub Montenegro.

Tegoż dnia popołudniu wsadzono nas trzech do pociągu. Podróż trwała przez całą noc. Rano byliśmy już w Bośni na starem miejscu. Narazie zamknięto nas w areszcie w Połocy. Wezwany potem przez lajtnanta do raportu i pytany, dlaczego uciekaliśmy, nic nie odpowiedziałem. W rezultacie otrzymaliśmy po 14 dni aresztu, a potem mieliśmy chodzić na robotę o chlebie i wodzie. W budzie jednak dano nam obiad, po którym z żadnym z kolegów nie wdawałem się w pogadankę, a mając głębokie postanowienie uciekać po raz drugi w pojedynkę — nic nie mówiąc, zebrałem swoje notatki, odszukałem brzytwę i czekałem tylko wyjścia na robotę.

Kiedy popołudniu stary wartownik, niejaki Kocik z Galicji, prowadził nas trzech na robotę, nagle uskoczyłem w bok i pędząc przed siebie naoślep — wbiłem się najgłębiej między krzewy i drzewa leśne.

(Dalszy ciąg pamiętników p. W. Skórczyńskiego podamy w ciągu stycznia — w jednym z niedzielnych numerów „Kurjera Zach.").

Przed żłóbkiem Jezusa.

Wśród zimnej nocy zabłysła gwiazda,
Słychać Aniołów cudowne pienia:
Na chłodnem sianie w lichej stajence
Rodzi się boskie Dziecię zbawienia.

Pasterze stada swe porzucili,
Panu pokornie pokłon oddają;
Mrozem zawiewa, Dziecina kwili,
A wół i osioł Je ogrzewają...

Tuli Najświętsza Panna Dziecinę,
Klęczy przy żłóbku i Józef święty:
A świata króle stanęli zbożnie,
Witając Boga cud niepojęty.

Bo wszyscy wiedzą, że w lichym żłobie
Bóg się narodził pośród stajenki —
A Dziecię leży na świeżym sianie,
Nakryte chustą świętej Panienki.

I za to, żeś się objawił Bogiem
Wśród biednych ludzi w mizernym bycie,
Wielbią Cię wszystkie świata narody
I ja Cię wielbię przez całe życie.

W. Skórczyński.

Z opłatkiem.

Z opłatkiem w ręku idziemy w świat,
Bo lęk o przyszłość siadł nam na czole,
Niech w świętej zgodzie dziś z bratem brat
Przy wigilijnym zasiędzie stole.

Szatan niezgody każdy nasz próg
I wszystkie nasze opętał gniazda.
Niech się i w Polsce narodzi Bóg,
Gdy pierwszy promień rzuci nam gwiazda.

Na trwogę każdy niech bije dzwon,
Aby po burzy ciężkiego boju
Serca zabiły nam w jeden ton
Na wielkie święto... święto pokoju.

Z opłatkiem w ręku idziemy w świat,
Bo lęk o przyszłość siadł nam na czole.
Niech w świętej zgodzie dziś z bratem brat
Przy wigilijnym zasiędzie stole.

(ć)

Czerwone gwiazdki...

WSPOMNIENIA Z WOJNY.

Był szczupły, wysoki, nad wiek wyrośnięty. Tadeusz było mu na imię, miał czyste, niebieskie oczy i entuzjazm gorący w sercu pełnem miłości ofiarnej dla Ojczyzny. 17 lat sobie liczył. Ile ten chłopak przeszedł w swem młodem życiu, ile przeszkód napotkał na drodze zdobywania nauki, do której garnął się zapamiętale — trudno opisać. Bo to i tułaczka na obczyźnie, poniewierka w czasie wojny światowej i rewolucja bolszewicka.

W 1918 r. w listopadzie, rzucił szkołę, książki, poszedł z innymi pod Lwów. Zaciągnął się do warszawskiego batalionu odsieczy Lwowa.

Sympatję wszystkich pozyskał sobie z miejsca. Był cichy, spokojny, uczynny. A bataljon w większości swej składał się z oczajduszów, jakich mało. Wielu było takich, dla których kryminał nie był nowością, a i takich, co się trudnili bandyckim procederem w „cywilu" należyć kilku było można. Inteligentów może był do dwuch, trzech.

Tadka lubili wszyscy i wszyscy go Tadkiem zwali. Papierosów nie palił, chętnie je oddawał kolegom, sprawiedliwie, po kolei rozdzielając. Nigdy się na nic nie poskarżył, zawsze był zadowolony, uśmiechnięty. Zimno, mróz, niebożątko zsiniał cały i choć usta fioletowe w uśmiech składać się nie chciały, przecie śmiały mu się jeszcze te niebieskie oczy.

W Przemyślu mieliśmy pozostać na święta Bożego Narodzenia. Komitet Polek przygotowywał wieczerzę i gwiazdkę dla żołnierzy. W przeddzień wilji, gdy gromadą zasiedliśmy koło piecyka żelaznego, grzejąc ręce i słuchając opowieści starych wygówojennych, wpadł sierżant:

— Chłopcy, jedziemy pod Lwów!

Markotno się niejednemu uczyniło, szczególniej starym żołnierzom, którzy radzi byli święta spędzić spokojnie.

Spojrzałem na Tadka. Śmiały mu się usta, oczy.

— Tadek! Cieszysz się?

— Pewnie! Lwów dostanie podarunek od nas na gwiazdkę. Odsuniemy trochę hajdamaków.

Miał rację chłopek. Akcja naszej grupy, pod wodzą ppułk. Sopotnickiego miała na celu rozluźnić pierścień ukraiński, który począł znowu zacieśniać się koło Lwowa, jak również mieliśmy dać możność odetchnięcia na święta znużonym szeregom obrońców Lwowa.

Przed odjazdem zlustrował nas gen Rozwadowski.

Na wilję przyjechaliśmy do Gródka Jagiellońskiego. Nasza czwarta kompanja, w której znajdował się Tadek, zabrała ze sobą z Przemyśla świecidełka na choinkę, bakalij trochę i... maskę. Taką zwyczajną, śmieszną maskę, którą kupuje się dla dzieci.

Dość późnym wieczorem rozlokowano nas na kwatery po okolicznych wsiach. Czwartej kompanji przeznaczono stodołę. Przyniesiono choinkę, pięknie ustroiliśmy ją, w ścianę słomy zasadzono maskę, skąd szelmosko patrzyła na nas pustemi oczyma, na taczce, pokrytej słomą, ułożono dwa karabiny na krzyż, w otwartych ładownicach bakalje, butelka wódki i opłatki. Wybrana delegacja poprosiła oficerów. Życzenia, łamanie się opłatkiem, toast jednym kieliszkiem za pomyślność jutrzejszej bitwy i kolenda.

Podszedłem do Tadka.

— Czego ci życzyć chłopie kochany?

— Nic. Jutro będzie gwiazdka... Tyle mi powiedział, śmiejąc się wesoło.

———

Pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 1918 r. był mroźny i pogodny. Po bitwie, która wspaniale wypadła, Tadek poszedł na wywiad z trzema innymi żołnierzami, pod dowództwem porucznika. Porucznik nie chciał go wziąć,ale bardzo prosił więc zgodził się wreszcie. Ukraińcy wciągnęli ich w zasadzkę i z dwuch stron poczęli prażyć ogniem karabinów ręcznych i maszynowych z odległości kilkuset kroków. Na śniegu, mieli widoczny cel.

Uciekać nie było można. O poddaniu się nie było mowy. Zaczęli się zajadle odstrzeliwać, grzebiąc doły pod sobą, byle mniejszy cel z siebie uczynić. Kule hajdamackie ze złości wem wizkaniem smagały śnieg wokół nich, łaskocząc po płaszczach i czapkach.

Tadek był blady, ale spokojny i uśmiechnięty. W pewnej chwili, chwycił się za głowę i wypuścił karabin z ręki.

— Tadek, tyś ranny! — krzyknął porucznik.

Chłopak nie zdążył odpowiedzieć, gdy dostał drugą kulę w rękę.

Byliby zostali wszyscy na miejscu, żeby nie pomoc, która w sam czas nadeszła, zwabiona wściekłą palbą karabinów.

Tadka odwieziono do szpitala. Upłynęło mu dużo krwi. Odwiedziłem go. Leżał na Politechnice we Lwowie. Głowa biała, cała obandażowana łączyła się z białem tłem poduszki. Tylko oczy było widać. Niebieskie, jasne, czyste, jak polskie niebo na jesieni.

— Jak się czujesz Tadek?

— Ii dobrze... To najładniejsza gwiazdka ze wszystkich, które dostałem w życiu...

Mówił radośnie, choć cicho. Słaby był. Nachyliłem się nad nim, a on szepnął:

— I ja też dałem dla Lwowa gwiazdkę... Takie czerwone gwiazdki, tam, na śniegu...

Stefan Arnold.

Paryż, w grudniu 1927 r.

Chrystus się rodzi...

Gdy słońce zgaśnie na niebieskiem stropie
I złota gwiazda na niebie zaświeci,
Chrystus się rodzi w pustej, zimnej szopie,
W krainie nędzy i śnieżnych zamieci.

Choć wszystko Jego, co na ziemskim globie,
Bo wszakże świata całego jest Panem,
Spoczywa cichy i ziębnięty w żłobie,
Który wysłano mu pachnącym sianem.

Żali Ci, Chryste, lepiej w pustej szopie,
Co stoi sama na śniegów kobiercu,
Niżeli w życia naszego ukropie,
Niźli, o Boże, w naszem ludzkim sercu?

(fi).

Dzieje słów polskich.

ALEKSANDRA BRUECKNERA. SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO.

2 tomy. Kraków, Krak. Spółka Wydawnicza, 1927 rok.

Od kilkunastu lat zapowiadane dzieło znakomitego uczonego, w ostatnich tygodniach ukazało się na półkach księgarskich. Stoimy wobec pierwszorzędnej wagi wydarzenia kulturalnego, które — jakkolwiek umiejscowione ściślej na płaszczyźnie literatury — niemniej posiada kapitalne znaczenie i doniosłość dla całokształtu naszego dorobku narodowego.

Wiadomo — nam Polakom szczególnie — jak bardzo ściśle język narodu jest ostoją jego bytu. Wiadomo też, że właśnie język jest najwierniejszem, najbardziej czułem łożyskiem w którem cały ogromny zasięg życia, cywilizacji i kultury narodu odbija się i odciska równie wyraźnie i trwale, jak w pokładach geologicznych skorupy ziemskiej odbijają się całe rozdziały dziejów życia organicznego.

Język narodu, w laboratorjum naukowem znakomitego etymologa, przemawia nieco odmienniej, niż to zazwyczaj słyszą nasze, nawykłe do jego dźwięków, uszy. Rzecz dziwna, właśnie tam, na warsztacie uczonego, w oderwaniu, zda się, od hałaśliwego nurtu krzyczącego tym językiem życia — słowa poczynają żyć, język poczyna ujawniać, włókno po włóknie, korzeń po korzeniu, tajemnice swych dziejów, które są zarazem — najściślej — dziejami narodu! Tam właśnie, pod nieomylnym mikroskopem rozmiłowanego w substancji badacza —rozszczepiające się na atomy słowo otwiera nieoczekiwane, nieprzeczuwane nigdy perspektywy historji i prahistorji, sięgające w głąb wieków tak mroczną, że nie pozostał po nich żaden ślad materjalny, dostępny dla poszukiwań w innych dziedzinach wiedzy o człowieku i narodzie. Bodaj, że to sam prof. Brückner, uczony z bożej łaski, ściślił był kiedyś badania językoznawcze, jako najważniejsze źródło poznania dziejów cywilizacji i wogóle dziejów człowieka na ziemi.

Nic też dziwnego, że monumentalną pracę najznakomitszego naszego etymologa — owoc długoletniej, zawziętej pracy i wielkiego umiłowania jej przedmiotu — czyta się, jak ogromny fascynujący romans historyczny, którego tworzywem są dzieje narodu, a wykładnikiem — **cztery tysiące słów**, uszeregowanych w rygorze alfabetycznym!

Słownik etymologiczny języka — to jakgdyby historja naturalna słów, ujawniająca ich prawa genetyczne i procesy rozwojowe na przestrzeni długiego łańcucha epok. Ileż tedy soków i życia pulsuje w sztywnych na pozór i oschłych kolumnach wielkich dykcjonarzy! Nie dziwota, że najwybitniejsi pisarze świata pasjonowali się pono arcy-lekturą słowników etymologicznych!

Przyrównano — i trafnie — dzieło Brücknera do wspaniałego „herbarium", zielnika słów, w którym ułożone zostały owe cztery tysiące słów — „cztery tysiące roślin żywych i umarłych".

„Po wyrwaniu jednego takiego słowa z zielnika Brücknera — pisze wybitny krytyk współczesny — widzimy wilgotne grudki ziemi, uczepione na koniuszkach słowa, jak gruzły za krzepłej, ludzkiej krwi. Nawet słowa nieżywe w słowniku tym żyją, udzieliwszy swych soków potomstwu. Pokolenia słów mijają nas tutaj z uśmiechem wieczności na ustach. ...Całe życie ludzkie ujęte w słowa oddzielne, skatalogowane według dźwięku!"

Doprawdy, parwenjuszowską kroniką wydają się gotajskie almanachy wobec sędziwych rodowodów słów, sięgających XXX wieku prz. Chr. epoki, w której byliśmy jeszcze pono niezróżnicowaną cząstką Arjów. Ileż ruchów, przesunięć i starć, powinowactw i przenikań, infuzyj i dyfuzyj plemiennych i rasowych na przestrzeni okresów i epok, z których każda odciska w języku swoje postacie i formy! Wieki przesuwają się przed nami — przedhistoryczne czasy Prasłowiańszczyzny i cała historja Polski!

Podziw ogarnia i szacunek najwyższy, gdy się pomyśli, że takie oto pomnikowe dzieło — dzieło, na które narody zdobywają się raz na dziesiątki, ba! na setki lat — że dzieło to powstało trudem i ogromną wiedzą jednego człowieka! Jeszcze jeden to, nierzadki u nas, wypadek odrabiania przez jednostkę pracy nad inwentaryzacją naszej kultury narodowej — pracy, którą w zdrowych warunkach winienby podjąć spory zespół ludzi. Niepozbawiona cech symptomatycznych jest okoliczność — przypadkowa zresztą — że dzieło prof. Brücknera ukazało się właśnie w chwili, kiedy wśród szczęku polemicznego z prawej i lewej strony dojrzewa pono w Warszawie sprawa Akademji literatury...

Spokojnie, bez taniego rozgłosu, bez fajerwerków reklamy, z rąk sędziwego, siedemdziesięcioletniego uczonego wchodzi do najwyższego skarbca kultury narodowej — „Słownik etymologiczny" prof. Brücknera, miar dykcjonarzy starego Lindego — w piśmiennictwie polskiem, pomnikowe zaprawdę dzieło o naszym języku, w tem cenniejsze od swego zasłużonego poprzednika, że wzbogacone o cały zasób zdobyczy, prac i materjałów, dostarczonych przez wiedzę polską w ostatnich dziesiątkach lat.

Z uznaniem podnieść należy starania Krakowskiej Spółki Wydawniczej, aby monumentalnej pracy prof. Brücknera dać szatę zewnętrzną, odpowiadającą charakterowi dzieła tak wysokiej rangi. Okazałe dwa tomy „Słownika" winny się znaleźć w bibljotece każdego kulturalnego domu polskiego.

Leon Kruczkowski.

ZA OKNAMI...

Za oknami noc cicha, noc mroźna
na gwiaździstym rozsiadła się tronie,
i o krawędź srebrzystą miesiąca
w zadumaniu oparła swe skronie...

Za oknami królewicz-Mróz blady
srebrne farby zdejmuje z palety,
i na szybach lotosów kielichy
w czarodziejskie układa bukiety...

Liść paproci z Hesperyd ogrodów,
w najcudniejszem wiązaniu i splocie
za oknami, na szybach maluje
Mróz-królewicz w odwiecznej tęsknocie...

Za oknami się czołga i snuje
wąż srebrzysty miesięcznej poświaty...
wszystkie z serca dławione tęsknice
wybiegają w noc srebrną na czaty...

Myśl się snuje ospale, powoli...
serce w piersiach, jak szept się kołysze...
ból tłumiony, i skargi, i żale
w tę miesięczną wplatają się ciszę...

Żal się jakiś cichutko rozszlochał,
skarga jakaś wgłos czasem zagada,
i znów wszystko się w ciszy rozlewa,
wszystko tłumi noc srebrna. noc blada...

Za oknami coś szepce i wzdycha...
jakieś dziwne się rodzą pytania...
praodwieczna zagadka istnienia
skrzydłem ciężkiem twarz bladą przesłania...

Kwiat paproci na szybach wykwita,
srebrny lotos girlandą się snuje —
i na sercu są takie lotosy,
które życie krwią żywą maluje...

Za oknami noc cicha, noc mroźna
jaśnią srebrną, jak łzami, ocieka,
a strwożona myśl pyta cichutko:
Jestże ciszą i życie człowieka?...

Lila Matusewiczowa.

Sosnowiec.

WESOŁE I SMUTNE.

Kolędnicy.

Maleńki Jerzyk z paluszkiem w buzi wybałuszył oczęta, Wandzia ślepiąt oderwać nie może, a tatuś i mamusia pokładają się od śmiechu, słuchając zabawnego patosu kolędników.

Bezwąsy chłopiec, udający anioła, ze skrzydłami z tektury i włosami z konopi, stoi z tacą, na którą zbierze datki za kolędowanie. Jest to najidealniejsza postać tej najprymitywniejszej szopki.

Obok anioła elitę kolendników stanowi rycerstwo z Herodem na czele. Król ten w kostjumie z podszewki o krzyczących barwach ma rysy twarzy, tchnące surowością i dostojeństwem iście monarszem. Powagę królewskości potęguje broda na drutach zaczepiona o uszy Heroda. Zarost monarszy po każdym energiczniejszym ruchu głowy przekrzywia się, odsłaniając twarz, znaną niejednokrotnie policji śledczej. Na głowie błyszczy korona z pozłacanego papieru, przy boku szablica z drzewa.

Obok króla stan rycerski z drewnianemi pałaszami reprezentują: marszałek i Turek. Marszałek królewski jest to młodzieniec przystojny wystrojony w błękitny kostjum z rzędem medali i w białe rękawiczki. Najbardziej wojowniczo i okrutnie wygląda Turek o czarnym zaroście i cały w czerwieni.

Komizm reprezentuje żyd, natomiast świat nadprzyrodzony: śmierć z kosą w ręku i djabeł z widłami i łańcuchem.

Nie dziwcie się, że Jerzyk i Wandzia są zachwyceni barwnością widowiska. Ach, bo jakże wspaniale, jak naprawdę po królewsku brzmi to Herodowe powiedzenie:

— Na moje zawołanie,
Niech mi tu marszałek stanie.

I wnet staje przed nim, niby struna wyciągnięty marszałek, aby następnie spełnić rozkaz monarchy i urządzić rzeź niewiniątek.

A później:

— O, Herodzie, okrutniku,
Wielka to wina,
Że twego syna
Między dziatkami zabito,
Co za przyczyna.

A później jeszcze dzieją się rzeczy straszliwe, ścinające krew w żyłach. Do pokoju wbiega śmierć i ścina głowę królewską, a po śmierci djabeł w garniturze z potwornie błyszczącego czarnego płótna wrzeszczy dzwoniąc łańcuchem na widłach:

— Za twe zbrodnie, za twe zbytki
Chodź do piekła, boś ty brzydki.

Jest to moment tragiczny i do łez wzruszający.

Potem nieco podpitemi głosami śpiewają kolędnicy:

— Jedzie ułan z Łan,
Krew mu płynie z ran —

W tym czasie djabeł obcesowo naciera widłami na służącą Stefkę. Stefka się boi i piszczy, jakby kto z niej skórę zdzierał. Drugi zaś przedstawiciel świata nadprzyrodzonego — śmierć koścista wałęsa się po kuchni wraz z brodatym żydem, wyczyniając przytem pocieszne figlasy.

Po otrzymaniu 2 złotych lepsze sfery kolędników, a więc anioł i Herod ze swą świtą wyją na pożegnanie:

Za kolędę dziękujemy,
Zdrowia szczęścia wam życzymy,
Co wszystko być może,
Dowidzenia, szczęść wam, Boże,
Dowidzenia, szczęść wam, Boże.

Kolęda wynosiła, jak się wyżej powiedziało, zaledwie 2 złote i aż dziw, że z takiem zapałem dziękowano za nią.

Dopiero na drugi dzień okazało się, że z przedpokoju zginęła jesionka pana domu i śniegowce pani, z kuchni zaś skradziono chustkę Stefki i tort.

Było to powodem tego, że kolędnicy na długo zostali w pamięci naszych znajomych, szczególnie zaś w pamięci Stefki, która nie mogła przeboleć rozczarowania, jakiego doznała ze strony djabła, do którego uczuła osobliwą „sempatję“, jak się później zwierzała swej pani.

Czarny.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24 Sobota	Dziś Wig. Irminy P.
	Jutro Narodzenie Chr. P.
	Wsch. słońca 7 m. 43.
	Zach. „ 15 m. 28.

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie“ — „Martwy węzeł“.

Kino „Sfinks“ — „Niewinnie posądzony“.

Momus: „Syn Marnotrawny“. O g. 2-ej dla młodzieży specjalne przedstawienie.

Następny numer
„KURJERA ZACHODNIEGO“

z powodu uroczystych świąt wyjdzie dopiero we środę, dnia 28-go b. m. o zwykłej porze.

× **W DNIU NARODZENIA CHRYSTUSA** zasyłamy wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom, Korespondentom i całemu Społeczeństwu Zagłębia Dąbrowskiego najlepsze życzenia — **„Kurjer Zachodni.**

× **TYTUŁY NADANE PRZEZ WŁADZE ZABORCZE.** Minister spraw wewnętrznych Składkowski, wydał nowy okólnik do podwładnych urzędników i urzędów. Mianowicie minister zabrania urzędnikom używania tytułów, nadanych przez państwa zaborcze. W szczególności okólnik zabrania używania owych tytułów nietylko w korespondencji urzędowej, lecz również w osobistym kontakcie urzędników. Odtąd żaden urzędnik nie będzie miał prawa wymagać od podwładnych, aby go tytułowali w sposób nie przyjęty w polskiej hierarchji urzędniczej.

× **WYPŁATA PENSJI ZA ORDER „VIRTUTI MILITARI“ SPADKOBIERCOM.** Wypłatę zaległych pensji za order „Virtuti Militari“ spadkobiercom zmarłych kawalerów tego orderu dokonywają kasy skarbowe, na podstawie wykazów, dostarczanych przez kapitułę orderu „Virtuti Militari“. O ile właściwa (ze względu na miejsce zamieszkania osoby interesowanej) kasa skarbowa nie posiada jej w ewidencji, to wyjaśnień w tej sprawie może udzielić jedynie kapituła orderu — (Warszawa, gmach b. Szkoły Podchorążych, Al. Ujazdowska).

× **OSOBISTE.** Pan Zygmunt Turski, sosnowiczanin, syn znanego w Sosnowcu p. Leona Turskiego, właściciela apteki, zdobył w warszawskich uniwersytecie dyplom magistra farmacji

Repertuar teatru w Sosnowcu.

W niedzielę 25 bm. dwa przedstawienia: popołudniu o godz. 4.15 pełna wdzięku i amerykańskiego humoru „Nasza żonusia z p. Topolską w roli tytułowej. Wieczorem o godz. 8.15 niezawodny „Potasz i Perlmutter“ w koncertowem wykonaniu całego zespołu z dyr. Zbuckim na czele.

W poniedziałek 26 bm. popołudniu o godz. 4.15 „Potasz i Perlmuter“, wieczorem „Pan naczelnik — to ja“ z dyr. Zbuckim w rolach tytułowych.

We wtorek 27 bm. dwa przedstawienia po cenach zniżonych od 50 gr. do 2.20 zł.: popołudniu „Wielka rewja“ z udziałem całego zespołu, wieczorem „Nasza żonusia“.

W DĄBROWIE.

W środę 28 bm. w „Komecie“ „Wielka rewja“ z udziałem całego zespołu. Początek o godz. 8.15. Ceny zwykłe.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR.

Poniedziałek dnia 26 bm. „Miłość czuwa“ popoł. o godz. 3.30.

Poniedziałek dnia 26 bm. „Casanova“ wieczór.

Środa dnia 28 bm. „Aida“.

Czwartek dnia 29 bm. „Chory z urojenia“ premjera.

Sobota dnia 31 bm. „Casanova“.

Sobota dnia 31 bm. o godz. 11.30 „Noc Sylwestrowa“.

× **PORZĄDEK NABOŻEŃSTW** w kościele parafjalnym W. N. M. Panny w Sosnowcu:

Dzisiaj o godz. 11 i pół wieczorem rozpocznie się jutrznia, o godz. 12-ej pasterka.

Jutro msza św. o godz. 7, 8, 9 i 10-ej. Suma o godz. 11-ej. Nieszpory o 3 i pół popołudniu.

W poniedziałek porządek nabożeństw zwykły.

× **NA RĘCE KS. PROBOSZCZA PLENKIEWICZA** wpłynęły następujące ofiary: od Związku pracowników pocztowych 111 zł. 80 gr. na kościół. Od uczenic Liceum Potkajowej 40 zł. 50 gr. na biedne dzieci.

× **JASEŁKA W NOWYM SIELCU.** Młodzież, należąca do Stowarzyszenia Ligi katolickiej parafji Nowy Sielec, w nadchodzące święta urządza w b. klubie sieleckim przedstawienie „Jasełek“. Przedstawienia będą dane w dniach 25 i 26 grudnia punktualnie o godz. 7 wieczorem dla młodzieży i dorosłych. Wejście od 50 gr. do 2 zł. Niezależnie od tego dn. 26 grudnia o godz. 3 popołudniu będą odegrane „Jasełka“ dla małych dzieci. Wejście po 25 groszy.

Gwiazdka dla dzieci
I GWIAZDKA SOCJALISTYCZNA.

Komitet ratunkowy w Sosnowcu urządza dziś o godz. 12 w poł. w kuchni na Pogoni obiad wigilijny dla najbiedniejszych. Po obiedzie każde z dzieci otrzyma parę pończoch, trzy ćwierci kilograma bułki, pół kilo wędlin, oraz pierniki i cukierki.

Jednocześnie Magistrat Sosnowca i Magistrat Dąbrowy wydają, jak i w roku ubiegłym, upominki gwiazdkowe z osławionym napisem: „Od socjalistycznej Rady miasta Sosnowca“, lub Dąbrowy. Ta reklama partyjna za pieniądze publiczne jest skandalem tembardziej teraz po znanym okólniku ministra Dobruckiego, zabraniającym kategorycznie wprowadzania polityki w mury szkolne.

Komitet ratunkowy organizuje gwiazdkę dla dzieci i tylko z myślą o nich, natomiast o Magistratach można powiedzieć, że urządzają nie tyle dla dzieci, ile dla propagandy haseł partyjnych.

× **MORATORJUM WEKSLOWE KOŃCZY SIĘ.** W dniu 31 grudnia b. r. kończy się moratorjum dla zobowiązań wekslowych przedwojennych. Przewalutowanie odbywać się będzie według stawek 13 — 14 proc. O ile moratorjum nie zostanie przedłużone, kupcy i przemysłowcy staną wobec wielkich trudności, które mogą zachwiać niejednem przedsiębiorstwem.

× **MAŁY RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY.** We wszystkich miastach Zagłębia kupiectwo uskarża się na bardzo słaby ruch przedświąteczny, w co jednakże trudno uwierzyć, widząc duże tłumy ludności, robiącej zakupy świąteczne.

Ciekawszy natomiast jest fakt niebywale małej ilości kradzieży, o ile bowiem zwykle w okresie przedświątecznym ilość wszelkiego rodzaju kradzieży wzmaga się niepomiernie, w tym roku zdarzają się zaledwie pojedyńcze wypadki, z czego należałoby wnioskować, iż obecnie ludziska lepiej pilnują swej własności.

× **CHOINKA DLA DZIECI.** W dniu 6 stycznia 1928 r. Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Będzinie urządza w sali na górze Zamkowej choinkę dla dzieci. Zabawa urozmaicona będzie wieloma niespodziankami i niewątpliwie dostarczy dziatwie dużo uciechy i radości.

× **OPŁATEK I CHOINKA W TOW. DOBROCZYNNOŚCI.** W dniu wczorajszym Tow. pomocy dla biednych chrześcjan w Będzinie urządziło w swychprzedszkolach choinkę dla biednej dziatwy, której rozdano upominki i łakocie. Obdarzonych zostało około 170 dzieci. W dniu dzisiejszym w przytułku dla starców, utrzymywanym przez wspomniane Tow. odbędzie się opłatek dla przebywających w przytułku osób.

× **BETLEEM POLSKIE!** Stowarzyszenie młodzieży polskiej w Sosnowcu, odegra: „Betleem Polskie“ L. Rydla w 3 aktach w sali kino „Zagłoba“ w następującym porządku: w dniu 25 grudnia b. r. o godz. 11 m. 30 po cenie 50 gr. w dniu 26 grudnia o godz. 3 m. 30 popoł. a o godz. 7.30 wieczorem, ceny biletów od 50 gr. do 2.50 zł.

× **ZARZĄD DOMU LUDOWEGO W SOSNOWCU** z okazji nadchodzących świąt zasyła swym członkom najserdeczniejsze życzenia i podaje do wiadomości, że w pierwszy dzień świąt t. j. 25 b. m. lokal Domu ludowego będzie zamknięty, natomiast w drugi dzień świąt 26 grudnia r. b. odbędzie się opłatek i wieczór towarzyski z tańcami. Początek o godzinie 7.30 wieczorem. Na 31 grudnia r. b. przygotowuje się zabawę Sylwestrową.

Jan Kiepura w Sosnowcu.

JEGO LAURY ZAGRANICZNE.

Zacnie to i bardzo pięknie, że tak gościnnie podejmowany przez zagranicę p. Jan Kiepura nie zapomina na chwilę o swojem mieście rodzinnem, o rodzinie i przyjaciołach.

Niech-no tylko zbliżą się święta, już widzi się w Sosnowcu jego Mercedesa, przez którego okienko ukazuje się roześmiane do kątów rodzinnych i tryskające optymizmem życiowym oblicze sławnego śpiewaka.

— Przyjechałem, by być w Sosnowcu na pasterce! — objaśnia wesoło i z lekkością pewnego siebie i swej wartości artysty opowiada o swych ostatnich tryumfach.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy p. Kiepura przebywał w Wiedniu i w Berlinie.

Nad modrym Dunajem wystąpił 15 razy jako „Obcy" w operze „Wunder der Heljane", danej przez wielką operę rządową. Pozatem dał własny koncert i po polsku śpiewał m. i. arje z Różyckiego „Casanovy", Marczewskiego „Na ust koralu", oraz arje ze „Strasznego dworu" i „Halki". O sukcesie niema co mówić, był olbrzymi.

W stolicy nad Szprewą wystąpił p. Kiepura na dwuch koncertach. Raz koncertował wraz z Szaljapinem, drugi raz wystąpił na własnym koncercie w wielkiej filharmonji berlińskiej. Śpiewał pozatem na prywatnem zebraniu towarzyskiem u prezydenta parlamentu niemieckiego Loebego i w poselstwie polskiem.

Sezon swój przedświąteczny zakończył w Gdańsku dwoma koncertami przy olbrzymim natłoku publiczności, podejmowany tak samo entuzjastycznie, jak w Berlinie i Wiedniu.

Po świętach jedzie do Wiednia... Cud Heljany, koncert dobroczynny na związek dziennikarzy „Concordia"... a w międzyczasie gościnny występ w Budapeszcie...

W rozmowie padają refreny rozmów z salonów wiedeńskich i berlińskich o Polsce i sprawach polskich.

— Mało nas jeszcze znają zagranicą— mówi p. Kiepura nie bez dumy, że jest on jednym z poważnych czynników naszej propagandy. Raptem przypomina sobie jeden szczegół:

— Straszne są wagony sypialne, przeznaczone przez belgijskie towarzystwo dla Polski. Jechałem właśnie z Gdańska do Katowic... Brud, przestarzałe urządzenie...

Po krótkiej dygresji wraca do rozmowy na temat swej karjery śpiewaczej.

— A jednak, prędzej czy później, muszę zdobyć Amerykę.

— Kiedy Pan wyjeżdża do Ameryki?

— Nie wiem, ale już coraz bliżej...

× W TROSCE O GŁODNE DZIECI. Komitet ratunkowy w Sielcach, znalazłszy się w ciężkich warunkach materjalnych, w trosce o wyżywienie 135 dzieci, otrzymujących ciepły posiłek w kuchni Komitetu, odwołał się przed kilkunastu dniami do ofiarności społeczeństwa miejscowego i do zakładów przemysłowych. Na wezwanie społeczeństwo odpowiedziało czynem: urzędnicy kop. „Hr. Renard" pospieszyli z datkami; ludzie dobrej woli przyczynili się do zorganizowania koncertu, który nieco zasilił wyczerpujące się fundusze Komitetu, a z zakładów przemysłowych już odpowiedziała firma C. G. Schön, przyznając na ten cel 100 zł. miesięcznie aż do 1 stycznia 1929 r. Ponieważ Komitet zwrócił się z odezwą do wszystkich zakładów przemysłowych, znajdujących się w granicach działalności Komitetu — przeto nie wątpi, iż pospieszą z pomocą, aby utrzymać tę nader ważną placówkę społeczną, umożliwić wyżywienie najgłodniejszych dzieci, choć przez okres tej mroźnej zimy.

× TEMPERATURA W WAGONACH. Nadmierne ogrzewanie pociągów, szczególnie przy wadliwem jego regulowaniu i popsuciu przyrządów, umożliwiających regulowanie to przez samych podróżnych, powoduje masowe przeziębienia pasażerów, którzy zgrzani wychodzą z wagonów na mróz. Przeziębienia te kończą się niejedno krotnie zapaleniem płuc i mają śmiertelny epilog (np. śmierć konsula francuskiego w Łodzi). Służba kolejowa powinna otrzymać specjalne polecenie, aby nie dopuszczać do tak wysokiej temperatury w wagonach.

Utworzenie Izby handlowo-przemysłowej w Sosnowcu

W ŚWIETLE ZASAD ORGANIZACJI I ZAKRESU DZIAŁANIA TAKICH IZB.

Rozporządzeniem Ministerstwa przemysłu i handlu z dnia 30 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 111) na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyłączeniem województwa Śląskiego ustanowiono 10 Izb przemysłowo-handlowych z siedzibami: w Warszawie, w Łodzi, w Sosnowcu, w Lublinie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i w Wilnie.

Tak więc Sosnowiec otrzyma nową i poważną instytucję, której zadaniem będzie reprezentowanie przemysłu i handlu na obszarze województwa Kieleckiego, stanowiącego w myśl ustawy w całości Okręg Sosnowiecki Izby handlowo-przemysłowej.

Ze względu na aktualność sprawy podajemy w skrócie informacyjnym główne zasady organizacji Izb oraz ich zakres działania. Określa go obszernie chociaż nie wyczerpująco rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 lipca 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67 poz. 591) o Izbach przemysłowo-handlowych.

Na podstawie powyższego rozporządzenia Izbom handlowo - przemysłowym powierzona została reprezentacja interesów gospodarczych przemysłu i handlu danego Okręgu.

Pod pojęciem przemysłu i handlu w rozumieniu rozporządzenia podpada też górnictwo oraz przedsiębiorstwa finansowe, przewozowe, ekspedycyjne, ubezpieczeniowe, komisowe i pośrednictwo handlowe, nie podpada natomiast rzemiosło.

Izby przemysłowe są instytucjami samorządu gospodarczego i osobami publiczno-prawnemi. Nadzór nad nimi sprawuje minister przemysłu i handlu.

Do ważniejszych zadań Izby handlowo-przemysłowej należy:

1) udzielanie władzom na ich żądanie lub z własnej inicjatywy spostrzeżeń i wiadomości, wyrażanie opinji o projektach ustaw i ważniejszych rozporządzeń, współdziałanie na żądanie władz przy ich opracowywaniu oraz przedstawianie Rządowi własnych tego rodzaju projektów, a w szczególności wyrażanie opinji i współdziałanie na żądanie władz przy opracowywaniu i zmianach ustawodawstwa przemysłowego, handlowego i górniczego, ustawodawstwa w sprawach taryfy celnej oraz przepisów celnych, obrotu towarowego z zagranicą, obrotu pieniężnego, nowych dróg komunikacyjnych, taryf kolejowych i innych opłat przewozowych, ustawodawstwa w sprawach ochrony pracy, opieki i ubezpieczeń społecznych bezpośrednio dotyczących przemysłu i handlu.

2) Przedstawianie postulatów z zakresu traktatów handlowych.

3) Utrzymywanie lub popieranie instytutów badawczych, muzeów, wystaw, pokazów, targów, biur informacyjnych i reklamacyjnych, w szczególności kolejowych i celnych.

4) Zakładanie, prowadzenie i popieranie szkół zawodowych i dokształcających.

5) Delegowanie przedstawicieli do rządowych organów doradczych w sprawach przemysłu i handlu.

6) Proponowanie kandydatów na stanowiska sędziów handlowych, członków komisyj podatkowych, zarządców ugodowych i przymusowych, nadzorców sądowych itp.

7) Tworzenie sądów polubownych do rozstrzygania sporów wynikłych ze stosunków handlowych.

8) Wydawanie władzom opinji i zaświadczeń o istniejących zwyczajach handlowych, cenach itp.

9) Zbieranie danych statystycznych odpowiadających zakresowi pracy Izb oraz składanie ministrowi przemysłu i handlu kwartalnych i rocznych sprawozdań o swej działalności i stanie gospodarczym okręgu.

Pozatem Izby spełniać mają również inne czynności z zakresu działania odpowiednich władz państwowych bądź pomocniczo, bądź też w zastępstwie wymienionych władz.

Przedsiębiorstwa i osoby trudniące się przemysłem i handlem obowiązane są pod odpowiedniemi sankcjami karnemi udzielać Izbie na jej żądanie informacyj, wykazów i posiadanych danych statystycznych potrzebnych Izbie do spełniania jej zadań.

Każda Izba posiada osobny statut, którego część pierwsza wydana przez ministra przemysłu i handlu zawiera regulamin wyborczy, część druga uchwalona przez samą Izbę zawiera bliższe postanowienie organizacyjne.

W skład Izby wchodzi 30 do 80 radców z wyboru oraz jedna dziesiąta powyższej liczby radców z nominacji. Radcowie wybierają ze swego grona prezesa i wiceprezesów. Radcowie sprawują swoje czynności bezpłatnie, a mają jedynie prawo do zwrotu kosztów połączonych z wykonywaniem tych czynności. Radcowie Izby tworzą zasadniczo dwie sekcje: przemysłową i handlową i obowiązani są brać udział w zebraniach plenarnych oraz w posiedzeniach sekcji, do której należą i komisji, do której są wybrani oraz opracowywać powierzone im referaty.

Biuro Izby składa się z płatnych i stałych pracowników z dyrektorem na czele, którego mianuje minister przemysłu i handlu z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez prezydjum Izby z poza grona jej członków.

Część wydatków Izby nie pokrytych jej samoistnemi dochodami pokrywa dodatek przewidziany w ustawie o państwowym dodatku przemysłowym. W tym celu władze podatkowe będą Izbie udzielać wykazu osób opłacających państwowy podatek przemysłowy z wyszczególnieniem wysokości w jakiej go opłacają.

Jak więc z powyższego ogólnikowego streszczenia odnośnych rozporządzeń wynika, zakres działania Izby handlowo-przemysłowej w Sosnowcu będzie bardzo znaczny. Zależeć będzie od energji i inicjatywy osób, które wejdą w skład tej organizacji, aby z opinją tak poważnej instytucji jak najwięcej się liczono. Rozporządzenie przewiduje również utworzenie Izby handlowo-przemysłowej w województwie Śląskiem, uzależnia jednak to od uchwały Sejmu śląskiego. Izba więc taka zapewne powstanie w Katowicach, a ustanowienie samoistnej Izby handlowo-przemysłowej w Sosnowcu jest tylko dowodem jak poważnie liczono się z odrębnością miejscowych organizacyj gospodarczych. Można być zwolennikiem jak najrychlejszego zjednoczenia okręgów przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego z Górnośląskim, stwierdzić jednak należy, że przemysł i handel Zagłębia Dąbrowskiego rozwijał się w zupełnie odrębnych warunkach i wymaga swej odrębnej i stałej reprezentacji, która niewątpliwie przyczyni się do skonsolidowania stosunków w przemyśle i handlu naszego okręgu.

Dr. J. B.

× MRÓZ SŁABNIE. Trwające od kilku dni przejmujące zimno w dniu wczorajszym uległo pocieszającej zmianie, gdyż dokuczliwy mróz zmniejszył się, mówiąc językiem handlowym, o 30 proc., czyli z 18 stopni spadł do 9. Wogóle, czuć, jak mówią rolnicy w powietrzu odwilż. Przepowiednie meteorologiczne zapowiadają na święta mróz, a przysłowie ludowe wodę i niebawem będziemy mogli przekonać się, która z tych przepowiedni bliższa jest prawdy.

× NAGŁY ZGON. W ubiegły czwartek podczas pracy w hucie Bankowej w Dąbrowie zmarł nagle 36-letni robotnik Jan Przegroda. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala Kasy chorych. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie skutkiem anewrizmu serca.

× SPRAWA LODU Z GLINIANEK. Z nastaniem mrozów ujawnił się w Zagłębiu gorączkowy ruch wyrębu lodu w okolicznych gliniankach. Formalnie lód taki ma być używany wyłącznie do zewnętrznego ochładzania różnych artykułów, wiadomo jednak z doświadczenia, że w bardzo wielu okolicznościach produkt z glinianek używany jest do wyrobu potraw i napoi, konsumowanych przez ludność. Kwestja używania lodu z glinianek jest od dawna omawiana i w Warszawie np. wyrąb i używanie lodu tego wogóle jest wzbronione, to też słuszną i pożyteczną byłoby rzeczą, aby i w naszem Zagłębiu zakaz taki nareszcie wydały miarodajne czynniki.

Hipoteka przy Sądzie Okręg.

2000 KSIĄG W 30 SKRZYNIACH.

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy już, że z dniem 1 stycznia 1928 ma być utworzony przy Sądzie okręgowym w Sosnowcu wydział hipoteczny, do którego zostaną przeniesione księgi hipoteki dóbr ziemskich i koncesji na minerały kopalniane w powiatach: Będzińskim, Zawierciańskim i Olkuskim, które dotychczas znajdowały się w okręgowej hipotece w Piotrkowie i Kielcach.

W ten sposób dzięki staraniom prezesa Sądu okręgowego p. Opęchowskiego, życzliwie przyjętym przez prezesa Sądu apelacyjnego i Ministerstwo sprawiedliwości, ludność wymienionych powiatów doczekała się znacznego udogodnienia.

W najbliższym czasie około 2000 ksiąg hipotecznych w około 30 skrzyniach zostanie przywiezionych do Sosnowca, gdzie znajdą pomieszczenie w salach niskiego parteru budynku Sądu okręgowego. Niektóre z tych ksiąg są bardzo stare i pochodzą z końca 18 i początku 19 wieku. Najstarsze wśród nich są księgi dóbr Zagorze, Sielca, Zawiercia Kromołowskiego, Pieskowej Skały i Ojcowa.

Dóbr ziemskich w Zagłębiu Dąbrowskiem jest wprawdzie niewiele, gdyż prawie wszystkie zostały rozparcelowane, niemniej jest wielu drobnych właścicieli, którzy ziemię nabyli z parcelacji. Jako nierozparcelowane względnie częściowo rozparcelowane dobra ziemskie można między innemi wymienić w Zagłębiu Dąbrowskiem następujące: Ojców, Pieskowa Skała, Krzykawka, Pradła, Pilica, dobra t. zw. przemysłowe: Zagórze, Gzichów, Twardowice, Rogoźnik i Sulików, oraz Dobieszowice i Tom[p]kowice, będące własnością Donnersmarka.

Dodać należy, że przy nowym wydziale hipotecznym w Sosnowcu zostanie utworzone stanowisko notarjusza hipotecznego.

× PRZENIESIENIE LOKALU. Kancelarja komornika II-go rewiru Sosnowieckiego Jana Chrząstowskiego z dniem 27 grudnia r. b. zostaje przeniesioną do domu nr 24-a przy ulicy Piłsudskiego zaraz za przejazdem katowickim. 8417

× SPRAWA RZEŹNI MIEJSKIEJ. Wczoraj na posiedzeniu zarządu m. Sosnowca rozpatrywano sprawę wydzierżawienia rzeźni miejskiej. Ofert złożono kilka. Narazie jednak sprawy nie rozstrzygnięto.

× BUDOWA MOSTU. Magistrat będziński postanowił wybudować most drewniany przy ul. Brzozowickiej. Robota oddana zostanie przedsiębiorcy.

× Z TOW. POMOCY DLA BIEDNYCH CHRZEŚCJAN W BĘDZINIE. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Tow. pomocy dla biednych chrześcjan w Będzinie omawiano między innemi, projekt założenia wspólnie z miejscowem Kołem P. M. S. fabryki czapek, jako przedsiębiorstwa dochodowego. Pozatem postanowiono uruchomić przedszkole dla 70 dzieci na Warpiu, wreszcie poruszano sprawę dokarmiania dziatwy w przedszkolach Towarzystwa.

× Z ŻYCIA SOKOŁA W SIELCU. Ruchliwe Tow. „Sokół" w Sielcu urządza w dniu 31 grudnia r. b. wielką „Wieczornicę Sylwestrowską" w sokolni miejscowej. Doborowa orkiestra smyczkowa, obficie zaopatrzony i niedrogi bufet, ogólna wreszcie wzorowa organizacja dają gwarancję, że zabawa będzie stać na odpowiednim poziomie i zadowoli najbardziej wymagającą publiczność. Kto więc chce godnie i wesoło pożegnać stary i powitać nowy rok, niech spieszy do Sielca na „Sylwestra", tembardziej, że część dochodu przeznaczona będzie na głodne dzieci. Zarząd tegoż Tow. „Sokół" dorocznym zwyczajem urządza tradycyjny „Opłatek" w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia t. j. dnia 26 b. m. o godz. 16, na który zaprasza wszystkich członków.

Rozmowa przedświąteczna.

OCZYWIŚCIE ROZMOWA MAŁŻEŃSKA.

Przed składem sukien damskich stoi para małżeńska.

— Mój drogi, powiada ona, mógłbyś mi co kupić na święta, naprzykład tę suknię z koronkami. Przecież święta są tylko raz do roku.

Mąż na to:

— Ciągle słyszę to „raz do roku“. Przyjdzie karnawał (suknia balowa) — też raz do roku, Wielkanoc — raz do roku, lato i jazda nad morze — raz do roku, (kapelusz i futro) — raz do roku, twoje imieniny — raz do roku, rocznica ślubu — raz do roku...

— Mój drogi, nie dziw się. Wszakże cały rok jest raz do roku.

Argument był tak przekonywający, że małżonek wstąpił do składu i kupił suknię z koronkami.

× **CZARNA KAWA.** Przypominamy, że staraniem Koła Opieki przy gimnazjum męskim im. Bolesława Prusa w Sosnowcu w dniu 5 stycznia o godzinie 8 wieczorem odbędzie się „Czarna Kawa“ z tańcami w rzęsiście oświetlonych, a zawsze miłych salach fabryki Huldczyńskiego. Wstęp tylko za zaproszeniami. Wejście zł. 3 od osoby, akademicy obojga płci płacą połowę.

× **ZAWIESZENIE WÓJTA.** Wójt gminy Łosień Józef Fujarski został przez starostwo zawieszony w urzędowaniu za nadużycia służbowe a jednocześnie sprawę o nadużycia przekazano władzom sądowym.

× **SPRAWOZDANIE KASOWE Z AKADEMJI KU CZCI GEN. BEMA.** Ogólny dochód z akademji, urządzonej w teatrze sosnowieckim ku uczczeniu pamięci gen. Bema, wyniósł 391 zł. wydatki 145.50 zł. czysty więc dochód stanowi 245.50 zł.

× **PODZIĘKOWANIE.** Zarząd Ligi morskiej i rzecznej oddział w Sosnowcu składa za naszem pośrednictwem gorące podziękowanie p. Guczemu za śpiew solowy i p. St. Fularskiemu za deklamacje, czem przyczynili się do uświetnienia akademji morskiej, urządzonej w dniu 19 b. m. oraz p. dyr. Nowakowskiemu za bezinteresowne oddanie sali na powyższą akademję.

× **FAŁSZYWE ŚWIADECTWO SZKOLNE.** Policja śledcza zatrzymała 23-letniego Nurka Jana, zamieszkałego w Będzinie (Mydlice 21), który okazywał się fałszywem świadectwem szkolnem państwowego gimnazjum w Królewskiej Hucie. Nurek został przekazany do dyspozycji sędzie go śledczego.

× **KINO P. M. S. W GRODŹCU.** Na ekranie kina P. M. S. w Grodźcu ukażą się w nadchodzące święta następujące filmy: w niedzielę dnia 25 b. m. głośny dramat rosyjski w 12 arcyciekawych aktach pod tyt.: „Przy kominku“. W rolach głównych wybitni artyści: Wiera Cholounaja, Maksimow, Połyński i przepiękny Runicz. W poniedziałek t. j. w drugi dzień świąt dramat w 8 aktach pod tyt. „Krwawy tron dożów“, osnuty na tle poświęcenia syna dla ojca. Początek seansów o godzinie 3 i pół o 6 i pół popołudniu.

× **DROBNY POŻAR.** Onegdaj popołudniu wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem zapaliła się słoma w piwnicy Staniszewskiego Michała zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Targowej 8. Ogień został stłumiony w zarodku przez miejską straż pożarną.

× **WYMAGAJĄCY ZŁODZIEJ.** Dość nieprzyjemną niespodziankę urządził nieznany sprawca p. Pietrzakowi, właścicielowi znanej cukierni w Dąbrowie. Mianowicie, ubiegłej nocy za pomocą dorobionego klucza złodziej dostał się przez kuchnię do cukierni, gdzie ocenił okiem znawcy zawartość sklepu, poczem skradł kilkanaście butelek koniaku, likieru, czekolady, oraz nakrycia stołowe i wszystko to wyniósł w znalezionym w kuchni koszu. Sprawca musiał doskonale znać teren i niewątpliwie szedł na „pewniaka“, chcąc urządzić sobie tanim kosztem ucztę świąteczną.

× **ZIELONEDRZEWO W TARAPATACH.** Pipa Roman z Siemianowic jest antysemitą i dlatego, spotkawszy na ulicy pana Zielonedrzewo Wolfa, zam. w Czeladzi przy ul. Bytomskiej 85, mocno go poturbował. Policja spisała doniesienie. (g)

Równe dochody, niewspółmierna działalność.

WYDAJNOŚĆ SPOŁECZNA SAMORZĄDÓW I KASY CHORYCH.

Społeczeństwo nasze, tak czułe na gospodarkę instytucyj publicznych, nie widzi często faktów w świetle cyfr. Grzebanie w cyfrach jest rzeczą żmudną, ale warto spojrzeć w twarz cyfrom, gdyż często są bardzo wymowne.

Spojrzyjmy najpierw na cyfry naszej gospodarki samorządowej w Zagłębiu. Wszystkie one pozostają nietylko pod kontrolą władz, ale całej opinji publicznej, wobec której każde zarządzenie jest jawne.

Budżety naszych samorządów są naogół nieduże. Jeden tylko Sosnowiec gospodaruje w ramach 6 miljonów. Ogółem miasta nasze łącznie z Sejmikiem wydają około 11 miljonów zł. rocznie.

Na terenie samorządów widzimy jednak nietylko przebieg pracy, lecz i jej wyniki. Ileż to wyborów, posiedzeń, narad, zebrań, konferencyj i zabiegów pociąga za sobą ta praca. I można się często nie zgadzać z takiem lub innem pociągnięciem czy stanowiskiem kół samorządowych, jednakże nikt nie może zaprzeczyć, że wyniki pracy samorządowej są widoczne.

Rok rocznie buduje się kilka kilometrów dróg, wznosi się okazałe gmachy użyteczności publicznej w postaci szkół, szpitali, ośrodków zdrowia, buduje się kanalizację, nie mówiąc już o innych działach gospodarki, jak opieka społeczna, pomoc bezrobotnym itd.

A teraz popatrzmy na pracę Kasy chorych, której dochód w roku 1926 wynosił około 8.400.000 zł., a w roku bieżącym wyniesie około 10.500.000 zł., czyli prawie tyle, ile wynoszą budżety wszystkich samorządów.

Prawda, inną jest praca Kasy chorych, która jednak poza lecznictwem naogół dość problematycznej wartości, nie ujawnia nazewnątrz jakiejś planowej i odpowiadającej rozmiarom jej budżetu działalności, o której społeczeństwo w dodatku wie naogół bardzo niewiele.

Ach, prawda! Ambulatorjum w Zawierciu, nowy aparat Roentgena i coś tam jeszcze, o czem były notatki w prasie...

Nie chodzi nam tu oczywiście o krytykę Kasy chorych, któraby musiała być ujęta na tle dokładnego jej sprawozdania. Ale tak jakoś dziwnie rzuca się w oczy proporcja między dochodami naszych samorządów i ich działalnością oraz między dochodami Kasy chorych i jej wydajnością społeczną... Ktoś złośliwy w proporcji tej postawił następujące cyfry:

$$100 : 80 = 95 : \times$$

przyczem po długich obliczeniach doszedł do obrachunku, że × = 20. Gdyby był uczniem, za taką proporcję dostałby złą notę, w życiu jednak społecznem wiele paradoksów ma... prawo obywatelstwa...

S.—ski.

ZE SPORTU.

KOMUNIKAT OFICJALNY Nr. 26.

Podokręgu Sosnowieckiego Górnośl. Okręgu Ligi Piłki Nożnej w Sosnowcu, Czysta Nr. 9, M. Lancman.

1) Podaje się do wiadomości poniższą tabelę zweryfikowanych zawodów o mistrzostwo I Ligi Podokręgu Sosnowieckiego:

Nazwa Klubów	Sosnowiec	Victoria	Makabi	Swit	Sarmacja	Brynica	Hakoach	Wirginja	Ilość gier: wygranych	Ilość gier: remis	Ilość gier: przegranych	Stosunek bramek	Ilość punktów
K. S. Sosnowiec	×	4 / 3:0	6:0 / 3:3	4:1 / 8:2	5:1 / 4:0	5:1 / [illegible]	3:[illegible] / 3:[illegible]	3:0 / 3:0	13	1	0	52:9	27
T. S. Victorja	1: / 0:3	×	3:2 / 1:1	3:2 / 0:	3:0 / 1:0	8:1 / 3	3: / 3:3	3:0 / 3:0	8	1	5	29:23	17
Z T.G.S. Makabi	0:6 / 3:3	2:3 / 1:1	×	0:0 / 2:4	1: / 3:	2: / 6:	2:2 / 0:1	3:0 / 3:0	4	6	4	28:24	14
T.K.O. Swit	1:4 / 2:8	2:3 / 2:0	0: / 4:2	×	3:0 / 0:2	3:0 / 6	:4 / 3:0	0:3 / 2:1	6	1	7	23:33	13
K. S. Sarmacja	1:5 / 0:3	0:3 / 0:1	1:1 / 3:3	0:3 / 2:0	×	0:3 / :4	3:0 / 4:3	3:0 / 3:0	5	2	7	21:29	12
K. S. Brynica	1:5 / 0:9	1:8 / 3:0	0:2 / 0:6	0: / 6:1	0:3 / 4:	×	0:3 / 3:0	3:0 / 3:0	6	0	8	4:41	12
Z.T.G.S Hakoach	0:3 / 0:	2:3 / 3:0	2:2 / 1:0	4: / 0:3	0:3 / 4:4	0: / 3	×	0:3 / 3:0	4	1	9	8:30	9
K. S. Wirginja	0:3 / 0:0	0:3 / 0:3	0:3 / 0:3	0: / 1:2	0:3 / 0:3	0:3 / 0:3	0: / 0:3	×	0	0	14	1:41	0

2) Zwołuje się ogólne zebranie wszystkich klubów na terenie Zagłębia Dąbrowskiego celem omówienia sprawy przynależności do Górnego Śląska i uprasza się wszystkie kluby również nienależące do Ligi o wydelegowanie swoich upełnomocnionych przedstawicieli na to zebranie, które się odbędzie w dniu 6 stycznia 1928 r. o godz. 13-ej w lokalu Tow. „Makabi“ w Sosnowcu przy ulicy Czystej Nr. 9.

Przewodniczący E. Lwowski.
Sekretarz: M. Lancman.

Koncert na Sielcu.

NA RZECZ BIEDNYCH DZIECI.

Ciężkie warunki materjalne szerszych warstw społecznych w szczególniejszy sposób odbijają się na egzystencji najsłabszych — na dzieciach. Inicjatywa więc prywatna, niosąca im pomoc, musi być przyjmowana przez społeczeństwo z uznaniem.

Komitet ratunkowy w Sielcach pod przewodnictwem p. dyrektora Zalewskiego Feliksa od szeregu miesięcy z godną wytrwałością akcję tę społeczną prowadzi, dożywiając w kuchni Komitetu 135 dzieci.

135 dzieci głodnych codzień się zbiega po ciepłą strawę i zostają nakarmieni.

Ostatnie fundusze już były na wyczerpaniu, odwołał się więc Komitet do ofiarności społecznej, zainicjowano urządzenie imprezy dochodowej; przy poparciu ludzi dobrej woli urządzono w dniu 18 b. m. na cele Komitetu koncert. Koncert, który zgromadził przeszło 400 osób, obok przyczynienia się do powiększenia funduszów Komitetu, był niezwykle doniosłą atrakcją kulturalną w Sielcach.

Występy chóru seminarjum nauczycielskiego żeńskiego pod kierownictwem prof. Cichonia stały na wysokości zadania, wykazując duże możliwości młodzieży naszej. Gra na fortepianie prof. Lewingera wyróżniała się niezwykłą techniką artysty i głęboką interpretacją utworów Liszta i Chopina. Śpiew p. prof. O. Kwiatkowskiej stał na wysokich szczytach sztuki wokalnej. Z dużem zainteresowaniem słuchano deklamacji p. W. Trzcińskiego. Kwartet smyczkowy, który stanowili: pp. Wł. Araszkiewicz, H. Kaulich, A. Brauner i St. Pachelski świetną swą grą uzupełniał artystyczny wieczór.

Zebrani z uznaniem przyjmowali występy artystów którzy wydatnie przyczynili się do zasilenia funduszów Komitetu. Obs.

× **I ZŁODZIEJE ZAOPATRUJĄ SIĘ NA ŚWIĘTA.** W nocy z ub. czwartku na piątek ze skrzyni stojącej w rzece obok domu nr. 7 przy ul. Jasnej w Sosnowcu nieznani sprawcy skradli Josk owi Goldbergowi (Głowackiego 5) i Izaakowi Tropauerowi (Pańska 24) 180 kg. karpi, wartości 850 zł.

Goldbergowi Józefowi, zamieszkałemu w Sosnowcu (Targowa 18) skradziono 5 skrzyń śliwek, 3 beczułki powideł i 1000 pudełek zapałek, ogólnej wartości 400 zł.

× **KRADZIEŻE W CZELADZI.** Ze straganu Goldbergowej Szutli z Będzina (Kolejowa 22) nieznani sprawcy skradli sztukę płótna wartości około 70 zł. Kradzieży dokonano w ub. czwartek w czasie jarmarku w Czeladzi. Policja jest już na śladzie złodziei.

Mazurowi Stanisławowi z Sosnowca (Daleka 10) skradziono koc i 8 kg. kaszy, w czasie przejazdu przez Czeladź. Sprawców kradzieży, w osobach Królikowskiego Stanisława z Czeladzi (Bytomska 73) i Spyrzyńskiego Tadeusza (Bytomska 54) zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. (g).

× **ZEZWIERZĘCENIE.** 19-letni Rusicki Edmund zam. w Czeladzi przy ul. Węgroda 44, stale znęca się nad swą matką staruszką. Ostatnio skazany był za pobicie matki na 4 mies. więzienia, jednak po odsiedzeniu kary zwierzęce instynkty wzięły górę nad przyobiecaną skruchą.

Onegdaj, obiecujący synalek, skradł drzewo z komórki, a kiedy matka zażądała, aby drzewo zwrócił, Edmundek bardzo dotkliwie ją pobił. Policja spisała doniesienie i prawdopodobnie tym razem miłego synalka nie minie zasłużona kara. (g)

OFIARY

złożone w naszej Administracji

Zamiast kwiatów na grób śp. Feliksa Sas Mikulskiego składa na gwiazdkę dla żołnierzy w Sosnowcu zł. 10 — A. Szeligowski.

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella" — „Nietrudno zostać ojcem".

× Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO. Na czwartkowem posiedzeniu zawierciańskiego Wydziału powiatowego powzięto kilka ważniejszych postanowień. I tak na dalszą budowę szpitala powszechnego w Myszkowie uchwalono zaciągnąć długoterminową pożyczkę w wysokości 400 tysięcy złotych. Przy Wydziale powiatowym postanowiono otworzyć komunalną kasę oszczędności. Wyboru zarządu kasy dokona plenum Sejmiku na najbliższem posiedzeniu. Powiat Zawierciański zyskał dwie nowe ochronki: jedną w Wysokiej, gm. Rokitno Szlacheckie i drugą w Lutowcu, gm. Niegowa.

Na pierwszy kongres drogowy, który odbędzie się w Warszawie 3—4 stycznia rp. delegowano p. star. Cz. Kowalskiego oraz inż. M. Laubitza. Do wojewódzkiego Komitetu społecznego w Kielcach stałym delegatem mianowano p. A. Steinhagena.

Gminie Poraj przyznano subsydjum w kwocie 1028 zł. na pokrycie kosztów leczenia chorych w obcych szpitalach.

W celu zalesienia nieużytków na terenie powiatu postanowiono starać się w Ministerstwie rolnictwa o subsydjum w kwocie 5000 zł. na kupno nasion i sadzonek.

× POSIEDZENIE SEJMIKU. W dniu 28 grudnia 1927 r. odbędzie się drugie posiedzenie Sejmiku zawierciańskiego z następującym porządkiem obrad: 1) przyjęcie protokułu z pierwszego posiedzenia Sejmiku z dnia 24 listopada 1927 r.; 2) sprawozdanie z działalności Sejmiku za czas od 1 kwietnia do 30 listopada 1927 r.; 3) uchwalenie dodatkowego budżetu na rok 1927-28; 4) sprawa zaciągnięcia pożyczki w kwocie 30.000 zł. na podniesienie sadownictwa; 5) sprawa zaciągnięcia pożyczki długoterminowej w kwocie 400.000 zł. w Banku Gospodarstwa krajowego na budowę szpitala w Myszkowie; 6) uchwalenie regulaminu dla autodorożek na powiat Zawierciański; 7) wybór delegata do wojewódzkiego Komitetu opieki społecznej; 8) uchwalenie założenia kom. kasy oszczędności; 9) przyjęcie odpowiedzialności za całość i bezpieczeństwo kasy; 10) uchwalenie preliminarza kom. kasy oszczędności na rok 1928; 11) wybory zarządu kom. kasy oszczędności; 12) wolne wnioski.

× Z ZARZĄDU MIASTA. Obrady ostatniego posiedzenia zarządu miasta Zawiercia wypełniły prawie wyłącznie sprawy bieżące. Jedynie wprowadzono zasadniczą reformę w prowadzeniu obrad zarządu, na których kierownicy wydziałów sami będą referować wszystkie sprawy swoich resortów.

× HOJNA OFIARA. Magistrat m. Zawiercia za naszem pośrednictwem składa podziękowanie dyrekcji polskiej fabryki hufnali na Borowem Polu za ofiarowane 400 zł. na gwiazdkę dla biednych dzieci. Magistrat kwotę tę rozdzieli pomiędzy najwięcej potrzebujące dzieci szkół powszechnych.

× Z EKRANU. Klasyczną nowoczesną farsą jest film wyświetlany dziś w „Stelli". Struktura zwięzła i obfitująca w szereg żywych kontrastów utrzymuje wciąż przy sobie skupioną uwagę widza. Tragiczne przygody angielskiego arystokraty, córki amerykańskiego przemysłowca i „tego trzeciego", snują się na drodze z Londynu do Paryża (świetne zdjęcia z natury, ruchu ulicznego, portowego i t. d.). Obsada ról jest bez zarzutu i posiada w sobie takie tuzy ekranu, jak Hans Mirendorff i Lilianna Harvey. Film ten jeszcze z jednego względu zasługuje na uwagę. Oto operator przeszedł sam siebie, obraz jest arcydziełem fotograficznego kunsztu.

× ECHA WYBORÓW W MYSZKOWIE. Protest założony przez grupę wyborców z Myszkowa, po przeprowadzeniu dochodzeń przez star. Kowalskiego, pozostał nieuwzględniony, a to dlatego, że zeznania protestujących, świadków, sołtysów i członków komisji nie potwierdziły zarzutów wysuniętych w proteście.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Sytuacja kredytowa w Polsce.

CIASNOTA NA RYNKU PIENIĘŻNYM. — WZROST RUCHU W BANKACH.

Na rynku pieniężnym panuje w dalszym ciągu ciasnota, spotęgowana jeszcze okresem przedświątecznym i zbliżającym się końcem roku; w związku z tym okresem mają zarówno przemysł, ja kotoż handel hurtowy i detaliczny liczne płatności. Wskutek braku gotówki utrzymuje się prywatna stopa dyskontowa w dalszym ciągu na wysokim poziomie. Rozpiętość między stopą procentową w obrotach prywatnych a stopą reglamentarną jest znaczna. Za dyskonto dobrych weksli z terminem od 2 — 3 miesięcy płaci się 18 do 24 proc. rocznie, za materjał drugorzędny nawet do 3 i i pół proc. miesięcznie. Weksle z dłuższymi terminami trudno ulokować.

Ruch w bankach prywatnych znacznie się zwiększył. Bardzo wielką aktywność wykazują działy dyskontowe, inkasowe i walutowe. Działalność kredytowa banków stale wzrasta, co przypisywać należy dopływowi kapitałów krajowych i za granicznych. Pomimo to, mogą one pokryć zaledwie część zapotrzebowania na kredyty ze strony sfer gospodarczych. Banki prywatne redyskontują w Banku Polskim przeciętnie 45 proc. portfelu wekslowego. Ilość protestów w bankach jest minimalna, co tłomaczy się pomyślniejszą konjunkturą w przemyśle, handlu i rolnictwie. Stopa procentowa po stronie kredytu wynosi w prywatnych instytucjach pieniężnych od dnia 15 lipca b. r. bez zmiany 12 proc. w stosunku rocznym. Prócz tego pobierają banki tytułem prowizji obrotowej jedną czwartą do jednej ósmej proc. rocznie. Przy przyznaniu kredytu płac i zwyczajnie nowy klijent i promille od uzyskanej sumy.

Wkłady w bankach wykazują pewien przyrost. Uwydatnia się on najbardziej w wielkich instytucjach, opartych na kapitale zagranicznym. Przy wkładach obowiązują przeważnie następujące stawki: 1) od wkładów złotowych wszelkiego typu: a vista 5 i pół do 6 proc., z wypowiedzeniem jednomiesięcznem 6 i pół do 7 proc., z trzymiesięcznem 7 i pół do 8 proc, z wypowiedzeniem dłuższem w większych instytucjach maximum 7 i pół proc., w mniejszych do 10 proc. 2) od wkładów w walutach obcych i w złotych w złocie: a vista 3 proc., z wypowiedzeniem jednomiesięcznem 4 i pół proc., trzymiesięcznem i dłuższem 6 do 7 proc. Od wkładów a vista płacą klijenci podatek w wysokości 11 proc. od pobranych odsetek. Podatek przy innych typach wkładów płacą za klijenta banki.

Wkłady w bankach państwowych stale wzrastają. W Banku Gospodarstwa zwiększyły się one w ciągu listopada o blisko 19 miljonów zł. Ogólna suma oszczędności powierzonych P. K. O. dosięga w dniu 30 listopada r. b. 51.5 milj. zł. czyli wzrosła w tym miesiącu o 3.7, podczas gdy w ciągu października o 3 milj. zł. Liczba uczestników obrotu oszczędnościowego w P. K. O. wzrosła w listopadzie o 5.226. Rada Zawiadowcza P. K. O. ustaliła od dn. 1 stycznia 1928 r. stawkę procentową od zwyczajnych wkładów oszczędnościowych na 6 proc., od wkładów zaś w złotych w złocie na 5 proc. w stosunku rocznym. Pozatem uchwalono również z ważnością od dnia 1 stycznia r. p. podwyższyć kwotę maksymalną dorocznych wypłat z książek oszczędnościowych P. K. O., lokowanych w urzędach pocztowych ze złotych 50 do kwoty zł. 100 dziennie z jednej książeczki. Od dnia 1 stycznia przyszłego roku obniżono stawki procentowe, pobierane przez P. K. O. przy kredytach lombardowych, a mianowicie przy zastawie papierów państwowych i akcji Banku Polskiego na 9 i pół proc., papierów komunalnych na 10 proc., a papierów dywidendowych na 10 i pół proc. w stosunku rocznym.

A. Z. W.

Kronika gospodarcza.

KTÓRE MIASTA W POLSCE SĄ NAJDROŻSZE. Jeżeli drożyznę artykułów żywności w Warszawie przyjmiemy za 100 to otrzymamy następujący obraz drożyzny miast polskich: Warszawa jest miastem najdroższem w Polsce (100), potem idą kolejno. Królewska Huta — 97,9, Borysław — (97,9), **Katowice (96,1)**, Bielsko — (94,1), Łódź — (93,4), Wilno — (93,4), Nowy Sącz — (93,9), Lwów — (92,7), Poznań — (92,0), Bydgoszcz — (91,4), Toruń — (90,8), Kraków — (90,6), **Sosnowiec — (90,4)**, Grudziądz — (90,0). Powyższe miasta, które mają przeważnie charakter większych centrów przemysłowych lub handlowych, należą do najdroższych w Polsce. Wahania pomiędzy drożyzną Warszawy, a resztą tych miast wynoszą tylko 10 proc.

DOKĄD BĘDĄ ZMIENIANE DWU ZŁOTOWKI PAPIEROWE? Bilety zdawkowe wartości 2 złotych z datą 1 maja 1925 r. tracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 31 marca 1928 r. Od dnia 1 kwietnia 1928 r. do 31 marca 1930 r. powyższe bilety zdawkowe będą wymieniane w kasach skarbowych i oddziałach Banku Polskiego. Po dniu 1 kwietnia 1930 r. ustaje obowiązek wymiany tych biletów.

TRZY NOWE STATKI POLSKIE. Rząd polski zamówił dwa statki osobowe na stoczni Palmersa w Anglji w sławnem centrum budownictwa okrętów nad rzeką Tyne, pod Newcastle. Parowce te będą miały po 250 ton i zostaną wykończone w ciągu 5 miesięcy. W konkurencji ofert stocznia Palmersa okazała się najtańsza i dała najkrótszy termin dostawy.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
notowania z dnia 23.12.

AKCJE Bank Dyskontowy 129.00, Bank Handlowy 123.00, Bank Polski 155.75—156.00—155.75, Bank Przem. Lw. 107.00, Bank Zachodni 30.50, Bank Spółek Zarobk. 90.00 — 89.25, Strem 17.00, Brown Boveri 142.00,, Czersk 1.00, Cukier 82.00, Łazy 0.40, Węgiel 109.00, Haberbusz 165.00, Nobel 45.50—45.00, Cegielski 50.00, Lilpop 40.25, Modrzejów 9.25, Ostrowiecki 85.00, Pocisk 2.80—2.85, Rudzki 52.00—54.00, Starachowice 66.00 —67.25—66.00, Ursus 11.50, Zawiercie 34.00—34.25, Żyradów 17.25.

WALUTY I DEWIZY: Nowy Jork 8.90, Londyn 43.53, Paryż 35.11, Wiedeń 125.95 Włochy 47.07, Szwajcarja 172.38, Oslo 237.38, Sztokholm 240.98. Dolarówka 5 proc. 63.75—63.95, Ziemskie Kredytowe 4 i pół proc. 57.75.

Tendencja dla akcyj mocna, dla walut niejednolita.

Kronika Olkuska.

× OŚWIATĘ POZASZKOLNĄ. Próba rozpoczęcia kursów wieczorowych dla terminatorów spełzła na niczem. Kandydatów zapisało się zaledwie kilku. Kierownictwo szkoły powszechnej męskiej, gdzie zwykle kursy się odbywają, zamierza ponownie otworzyć zapisy na omawiane kursa zaraz po ferjach świątecznych. W tym celu zwraca się do wszystkich rzemieślników i zakładów, aby wpłynęli na młodzież terminatorską i dopilnowali uczęszczania przez nią na omawiane kursa. Wobec nowej ustawy, przy przyszłych wyzwolinach wymagać się będzie od terminatorów ukończenia najmniej 7 klas szkoły powszechnej.

× POPISY SOKOLE W BOLESŁAWIU. Drużyna sokoła żeńska z Olkusza, składająca się z 18 druhien, urządziła b. ładne popisy w sali strażackiej w Bolesławiu w ostatnią niedzielę. Poza obrazami rytmicznemi i piramidami, odegrana została sztuczka „Kto im łzy powroci". Naczelnik „Sokoła" p. St. Chodorowski wygłosił interesujący odczyt o idei sokolej. Ćwiczenia prowadziła p. Moorówna, sztuczkę zaś reżyserowała p. Łapicka. Popisujące się na gościnnych występach drużna, była rzęsiście oklaskiwaną przez miejscową licznie zebraną publiczność. Pp. Cissowski i Rzadkowski przyjmowali sokolice b. serdecznie.

Z ruchu wydawniczego.

Poradnik w sprawie kształcenia się nauczycieli szkół powszechnych, opracowała M. Małachowska na podstawie rozporządzeń, okólników i regulaminów Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Wydawnictwo Bibljoteka Polskiej Macierzy Szkolnej. (Cena 1 zł. 50 groszy.

Poradnik zawiera: 1) ogólne wiadomości o kwalikacjach nauczycieli szkół powszechnych, 2) zestawienie w porządku chronologicznym ważniejszych rozporządzeń i okólników Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, odnoszących się do kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, 3) Informacje w sprawie programów i regulaminów pierwszego i drugiego egzaminu nauczycielskiego, kursów dla nauczycieli niewykwalifikowanych i kwalifikowanych, państwowych wyższych kursów nauczycielskich kursu w państwowym instytucie pedagogiki specjalnej, państwowego instytutu robót ręcznych i państwowego instytutu wychowania fizycznego, 4) wyczerpującą bibljografję, która uwzględnia literaturę pedagogiczną ogólną, metodykę poszczególnych przedmiotów i metodykę pracy społeczno - oświatowej, 5) Adresy: kuratorjów, seminarjów, kursów nauczycielskich, wyższych kursów nauczycielskich, instytutów, bibljotek i towarzystw oświatowych.

Nasz dział radjowy.

Najogólniejsze wiadomości O RADIOFONJI.

Radjo ten najpotężniejszy wynalazek współczesny, zdobycz techniki, zmniejszające pojęcie przestrzeni do minimum, pozwalająca głos wypowiedziany w Londynie czy Paryżu słyszeć prawie że w tej samej chwili w Tokio i Sosnowcu jest obecnie tematem wielu rozmów towarzyskich. Chcąc dać możność ogólne go zrozumienia najistotniejszych podstaw tego wynalazku podajemy poniżej słów kilka na temat pojęcia radja, części składowych najprostszych aparatów odbiorczych i celu do jakiego służą.

Pojęcie radja jest związane z ruchem falowym eteru powietrza. Podobnie, jak kamień rzucony do wody powoduje drganie tejże i tworzy na jej powierzchni dające się wyraźnie zaobserwować koła co raz większe, rozchodzące się od miejsca w którem padł kamień, tak i drganie powietrza należy sobie wyobrazić jako kuliste fale dźwiękowe, rozchodzące się we wszystkie strony.

Radjostacja nadawcza ma na celu wysyłanie tych fal dźwiękowych, aparat odbiorczy chwyta je i pozwala nam słyszeć słowa mówione, śpiew lub grę instrumentów.

Fala taka jest wysyłana przez antenę stacji nadawczej — jest to drut (lina miedziana) rozpięty na wysokich masztach, połączony ze specjalnemi maszynami elektrycznemi. Naokoło tej anteny tworzą się fale elektromagnetyczne, które rozchodząc się w eterze powietrza, natrafiają na antenę odbiorczą, która łączy się z aparatem odbiorczym.

Najprostszym i najtańszym jest odbiornik kryształkowy (detektorowy). Składa się on z właściwego detektora czyli kryształu np. pirytu, galeny, krzemu i wielu innych naturalnych pierwiastków i stopów, oraz drucika srebrnego lub mosiężnego lub stalowego — dotykającego lekko powierzchni kryształu.

Dalszą częścią składową aparatu jest cewka czyli zwojnica z drutu miedzianego, owiniętego nitką bawełnianą lub jedwabną i ewentualnie kondensator.

W aparacie musi być ponadto umieszczona zatyczka dopływu prądu od anteny i odpływu do ziemi.

Anteny używane do odbierania fal mogą być różnego rodzaju i kształtu. Najlepsze rezultaty odbioru daje antena otwarta t. j. umieszczona możliwie najwyżej nazewnątrz mieszkania. Używa się też anteny wewnętrzne, rozpięte w pokoju w kształcie sprężynowo zwiniętego drutu, lub pod sufitem, jako rozwieszona rama z kilkudziesięciu metrów drutu miedzianego, ewnt. jako specjalny kontakt włączony do przewodów od świata elektrycznego i in. Tak zw. uziemienie najlepsze będzie jeżeli płytę metalową lub rurę cynkową, żelazną zakopiemy głęboko do ziemi lub wpuścimy do wody. Zastąpić takie urządzenie można, dołączywszy się do przewodów wodociągowych lub centralnego ogrzewania.

Dla wyjaśnienia celu, do jakiego służą podane wyżej części aparatu odbiorczego, krótko podamy, że każda stacja nadawcza wypromieniowuje swoje audycje: odczyty, koncerty na pewnej, zgóry ustanowionej długości fali, najistotniejszą przeto rzeczą jest, aby antenę swego aparatu odbiorczego dostroić do tej samej długości fali i zadanie to spełnia zwojnica (cewka) i kondensator.

Działanie kryształka (detektora) polega na „wyprostowywaniu" fali. Cóż to znaczy? Musimy zdać sobie sprawę z t. zw. częstotliwości fali to jest bardzo znacznej ilości drgań fali w jedną i drugą stronę i będącej w związku z siłą głosu. Otóż jeżeli antena nasza pochwyci tę falę i wytworzy takie same drgania, które z kolei przejdą do słuchawek, i wywoła drgania blaszek (membrany) znajdujących się w słuchawkach, to ponieważ ilość tych drgań wynosi kilkaset tysięcy na sekundę, a ucho ludzkie usłyszeć jest zdolne tylko dźwięki, których drgania nie przekraczają częstotliwości 30.000 razy na sekundę — nie moglibyśmy dźwięków żadnych usłyszeć. Ponadto ponieważ kierunek drgania fali przebiega w obie strony, t. j. z góry na dół — blaszka słuchawki byłaby raz odpychana w dół i w tej samej chwili znów w górę i właściwie drgania te znosiłyby się. I tutaj rolę, niejako kontrolera, przepuszczającego ruch fali tylko w jednym kierunku, o zmienionem natężeniu, powodującem mniejsze lub większe odpychanie membrany słuchawkowej od umieszczonego w niej elektromagnesu, odgrywa właśnie detektor.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o t. zw. mocy czyli sile nadawaczej radjostacji. Nie należy pojęcia tego mieszać z długością fali. Energja elektromagnetyczna wyrażona w kilowatach i jej wielkość decyduje o mocy nadawania przez radjostację a co zatem idzie o zasięgu czyli odległości, w jakiej słychać daną stacje, na aparacie detektorowym. Np. st. katowicka posiada moc 10 K. W. i zasiąg niemniejszy, jak 150 klm. (na detektor).

Krótkie te i poglądowo przedstawione podstawy z zakresu radja niechaj służą tym, którym czas nie pozwala na szczegółowe i bardziej wyczerpujące wejrzenie w teorję i zasady, na jakich rozwija się radjofonja.

(ar.).

Programy radjowe w okresie świątecznym.

Sobota, 24 grudnia.

KATOWICE: 15.00 — Komunikat Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. 17.15 —Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci. „Baśń Wigilijna", obrazek radjofoniczny p. Henryki Nowocienio wej. 21.00—Kolędy polskie w wykonaniu chóru mieszanego pod dyr. prof. Rutkowskiego i solistów: p. Korolewicz Waydewej i Miecz. Saleckiego. Cz. I-sza: Wśród nocnej ciszy, Anioł pasterzom mówił, W żłobie leży, wykona chór. Hej w dzień narodzenia, Pasterze mili, Śliczna panienka, w układzie St. Niewiadomskiego, odśpiewa p. Salecki. A wczora z wieczora, Rozkwitnęła się lelija, Lulaj że Jezuniu odśpiewa p. Korolewicz Waydowa. Cz. II-ga: Gdy się Chrystus rodzi, Król Anielski, wykona chór. Ach ubogi żłobie, Jezus malusieńki, Ktoby Ci dał Jezu, odśpiewa p. Korolewicz. A cóż to z tą dzieciną, Przybieżeli do Betlejem — chór. Mizerna cicha, Hej bracia, O gwiazdo betlejemska, Pójdź my wszyscy do stajenki—wykona p. Salecki. Bóg się rodzi—chór. 24.00—transmisja „Pasterki" z katedry poznańskiej.

Niedziela 25 grudnia.

KATOWICE: 10.15—transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 17.00—transm. z Krakowa, L. Rydla, „Betleem Polskie" w wykonaniu artystów teatru im. Słowackiego. 20.00—transmisja z Krakowa. Kolendy w wykonaniu chóru męsk. „Echo".

Poniedziałek 26 grudnia.

KATOWICE: 10.15—transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 12.10—transmisja koncertu z filharmonji warszawskiej, poświęconego utworom Chopina. Wykonawcy: orkiestra pod dyr. Józefa Ozimińskiego i soliści: Halina Leska (śpiew) Zofja Rabcewiczowa (fort.) prof. Urstein (akomp.) Program: „Chopiniana" suita w opracowaniu Głozunowa.—wykona orkiestra. Koncert fortepianowy f-moll. wykona p. Rabcewiczowa na fort. z towarz. orkiestry. Moja pieszczotka, Piosnka litewska—odśpiewa p. Leska. Kilka utworów fortepianowych wykona p. Rabcewiczowa. 14.10 —odczyt religijny pt. „Boże Narodzenie w sztuce" wygłosi ks. Siemienik. 15.00—komunikat meteorolog. 15.10—transmisja koncertu z filharmonji warszawskiej. Wykonawcy orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza i Mary la Jonasówna (fortepian) i Szymon Golrberg (skrzypce). Cz. I-sza Brahms Uwertura akademicka w wykonaniu orkiestry. Koncert skrzypcowy odegra z tow. orkiestry p. Goldberg. Cz. II Mozart: Symfonja c-moll odegra orkiestra. Mozart: koncert fortepianowy wykona z tow. orkiestry p. Janasówna. Godz. 17.20 odczyt p. t. „Zadania i cele spółdzielczości" — wygł. prof. Kwieciński z Warszawy. Godz. 17.45 „Bery i bajki śląskie", wygł. prof. Ligoń. Godz. 18.10 rozmaitości. Godz. 18.30 komunikaty. Godz. 20.30 transmisja koncertu z Poznania. Koncert organowy. Feliksa Nowowiejskiego z udziałem: Lydji Barblan-Opieńskiej (sopran) Kajetan Bojarski (tenor). W programie kolędy polskie, francuskie, belgijskie, alzackie. Godz. 22.00 komunikaty. Od 22.30 — 23.30 koncert z kawiarni „Atlantic".

Wtorek 27 grudnia.

KATOWICE: 15.00 — Komunikat Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. 16.40 odczyt I p. t. „Emerytury pracowników umysłowych prywatnych na pod stawie nowego rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Transmisja z Warszawy. Godz. 17.05 komunikat Wydz. Ośw. Publ. woj. Śl. Godz. 17.20 transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Jak żyją ptaki drapieżne w dużem mieście", wygł. prof. Wyrobek. Godz. 17.45 koncert popołudniowy z Warszawy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i soliści: Wład. Burkath (fort.), Gustaw Ivo (śpiew) i Helena Zalewska (akompanjament). Cz. I Auber: Uwertura do opery: „Niema z Porticix" Massenet: Suita — wykona orkiestra. Cz. II Gall: „Gdybym był młodszy". Niewiadomski: „Tajemnica" — odśpiewa p. Ivo, Wł. Burkath transkrypcje fortepianowe kolęd polskich wykona kompozytor. Wielhorski: „Trąbka gra". Młynarski: Kołysanka Niewiadomski: „Miesięczna noc" odśpiewa p. Ivo. Godz. 18.55 komunikat sportowy. Godz. 19.15 rozmaitości . Godz. 19.35 odczyt z cyklu: Naukowa organizacja pracy. I. Potrzeba systematycznej organizacji pracy — wygł. inż. Roman Rieger, prof. akad. górniczej, dyr. polskich kopalń skarbowych. Godz. 20.30 „Królowa Róż" operetka Leoncavallo w 3 aktach. Wykonawcy: Zofja Dobrowolska - Pawłowska, Michalina Makowiecka, Aleksander Wasiel, Gustaw Ivo i inni. Godz. 22.00 komunikaty.

Odwrócona moralność w Sowietach.

CO MÓWI O NIEJ ERENBURG.

W Polsce bawił słynny pisarz żyd rosyjski Erenburg, autor „Julja Jurenity". Na bankiecie, wydanym przez redakcję żydowskiego „Głosu Polskiego" w Łodzi Erenburg opowiedział taki oto charakterystyczny rys życia rodzinnego w Rosji sowieckiej.

— Kobieta, skarżąca o alimenta, znajduje prawie zawsze wiarę u sędziego. Ona nie musi dowodzić, że ten, którego skarży, jest ojcem dziecka. Raczej jego obowiązkiem jest ewentualnie dowieść, że nie jest ojcem. Sąd przysądza zwykle 20 rubli miesięcznie alimentów. Dziewczyna z takim stałym dochodem jest uważana za świetną partję. Dawniej, jak wiadomo, pilnowano dziewczęta, a chłopcom dawano wolność. Dziś w wsi rosyjskiej chłopców zamyka się w domu na klucz, a dziewczęta spacerują wieczorami dowoli. Wyspaceruje sobie dziecko... jest szczęście. A jeśli chłopiec się zapomni... musi potem ciężko za to pokutować!

Tyle Erenburg. Pisarz ten nie dodał, że i jego twórczość jest jedną wielką od wróconą moralnością, życiem naopak.



Z całej Polski.

PAMIĄTKI PO HETMANIE TARNOWSKIM.

Wiadomość o straszliwym pożarze pałacu hr. Tarnowskich w Dzikowie wstrząsnęła do głębi nietylko całe polskie społeczeństwo, ale ponadto każdego, komu nie jest obojętną strata bezcennych dzieł, nie mówiąc już o ofiarach w ludziach, którzy po bohatersku ginęli, ratując skarby kultury i wydzierając je rozszalałemu żywiołowi.

W uzupełnieniu tych wiadomości należy dodać, że pod gruzami sufitu biblioteki, który zawalił się w czasie pożaru, znaleźli śmierć: Alfred Freyer, rekordzista polski w biegach długodystansowych, seminarzystka Kuczmerówna, dwaj uczniowie gimnazjalni, których nazwisk dotąd nie stwierdzono, dwaj stolarze Jan i Józef Gielowie, murarz Pamykalski i strażak Skiba. Ponadto ciężkich poparzeń doznało 7 osób, w ich liczbie wywiadowca policji Żukowski. Tragedję powiększa okoliczność, iż Pomykalski zostawił 8 nieletnich dzieci. Kuczmerówna była jedyną córką niezamożnych rodziców. Freyer przyjechał na święta do rodziców i zastał ojca, 70-letniego staruszka ciężko chorego, matkę również obłożnie chorą. Straty z powodu pożaru wynoszą kilkadziesiąt miljonów złotych. Pamiątki po hetmanie Tarnowskim zostały uratowane.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ PABJANICACH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych na wniosek wojewody łódzkiego rozwiązało Radę miejską w Pabjanicach. Równocześnie wydane zostało wojewodzie łódzkiemu polecenie zarządzenia nowych wyborów. Rozwiązanie Rady miejskiej w Pabjanicach pozostaje w związku z wynikami lustracji gospodarki magistratu, przeprowadzonej przez urząd wojewódzki.

NA TROPIE SPRAWCÓW SENSACYJNEGO WŁAMANIA.

Pisaliśmy niedawno o śmiałym włamaniu jakiego w biały dzień dokonali nieznani sprawcy do sklepu jubilerskiego St. Mańczaka w Poznaniu, kradnąc biżuterję wartości 200.000 złotych. Poznańskie władze śledcze poruszyły wszystkie sprężyny by wpaść na trop złodziei. Zawiadomiono wszystkie urzędy śledcze w kraju, władze celne na granicy, radjostacja poznańska stale donosi najdrobniejszym zakątkom kraju i zagranicy o szczegółach włamania, opisując skradzione przedmioty. Jak donoszą z Poznania, władze śledcze są już na tropie złoczyńców. Pomocnym w kradzieży był jeden z pracowników firmy, którego rabusie już od szeregu tygodni namawiali do pomocy. Wyjaśniono już sprawę otworzenia składu z trzech zamków. Jak wykazało śledztwo zamknięte były tylko dwa zamki zwyczajne, do których dorobienie kluczy nie sprawiało trudności, trzeci zaś zamek, do którego nie można było w żaden sposób dorobić kluczy, nie został na przerwę obiadową zamknięty. Stwierdzono również, że w kradzieży brało udział dwuch ludzi. Należy się spodziewać, że najbliższych dniach para śmiałych włamywaczy zostanie schwytana a tem samem zostanie wyjaśniona ostatecznie zagadka śmiałego włamania.

Ze świata.

POLKI NA KONKURSIE W BERLINIE.

Onegdaj odbył się w Berlinie wybór i koronacja „pruskiej królowej piękności". Wynik wyboru sensacyjny: dwie Słowianki! Królową została pomorzanka słowiańskiego pochodzenia o jasnych lokach i błękitnych oczach, wicekrólową pruską obrano zaś Polkę, urodzoną w Berlinie, pannę Anastazję Łatkównę, dziewczynę 18-letnią o czarnych włosach i niebieskich oczach i melancholijnym wyglądzie twarzy. Obie wybranki „ludu" otrzymały znaczne podarunki w gotówce i klejnotach. Po koronacji odbył się bankiet i wspaniały bal, urządzony kosztem berlińskich magazynów mody. Podczas balu przeprowadzono głosowanie na najlepiej ubraną kobietę, a nagrodę otrzymała Rosjanka, Eugenja Nikolajewa ,tancerka z opery berlińskiej. Tak więc w pruskiej stolicy trzy pierwsze nagrody za piękność, wdzięk i elegancję zabrały trzy Słowianki.

W RAKIECIE - POCISKU NA KSIĘŻYC.

Pewien inżynier niemiecki, zamieszkały w Essen, opracował plan skonstruowania rakiety pocisku i w nim zamierza wraz z towarz. odbyć podróż na księżyc. Planem tym, którego wykonanie kosztować ma pół miljona marek, zainteresowało się dwu finansistów angielskich.

Pocisk wystrzelony ma być z małą szybkością początkową, aby znajdujących w nim pasażerów uchronić od wypadku. Dopiero po przebyciu atmosfery ziemskiej i odrzuceniu specjalnego pancerza, chroniącego rakietę przed rozgrzaniem wskutek tarcia o atmosferę, szybkość pocisku zwiększy się znacznie. O przybyciu podróżników na księżyc powiadomi nas eksplozja odpowiednio ulokowanego zapasu magnezji. Będzie to znak, że pierwsi pasażerowie międzyplanetarni dotarli do satelity ziemi.

RUCH BUDOWLANY W WIEDNIU.

Magistrat miasta Wiednia zamierza, celem złagodzenia kryzysu mieszkaniowego, wybudować w przyszłym roku 6.000 mieszkań. Mają to być zakrojone na szerszą skalę kolonje willowe o trzypokojowych mieszkaniach. Oprócz tego zamierza magistrat wybudować kilka większych pralń, przeznaczonych dla mieszkańców mniejszych dzielnic miasta.

Wieści z Rosji.

FABRYKA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY.

Według wychodzącego w Paryżu tygodnika rosyjskiego „Borba za Rossiju" (Walka o Rosję), wydawanego przez emigrantów rosyjskich — t. zw. Komintern wydaje rocznie około 200 miljonów rubli w złocie na propagandę komunistyczno-bolszewicką. Obok wyciskania szalonych podatków z wynędzniałych robotników i chłopów w Rosji, Komintern uprawia również fałszowanie pieniędzy państw obcych. Specjalna fabryka fałszowania pieniędzy zagranicznych znajduje się w Kursku. Kieruje nią komunista Kustodiew.

UNIESZCZĘŚLIWIONE KOBIETY.

W piśmie bolszewickiem „Głos Młodzieży", wychodzącem w Kijowie, lekarka komunistyczna J. Radziejowska zestawia wyniki cyrkularza ogłoszonego w roku 1926 przez komisarjaty ludowe zdrowia, według którego w Rosji sowieckiej zostało dozwolone... robienie kobietom operacyj. Odtąd w przeciągu roku zrobiono już ni mniej ni więcej tylko dwa i pół miljona operacyj, z których 50 proc. śmiertelnych. Wobec takich rezultatów nawet lekarka bolszewicka woła, iż operacja taka — to bicz ludzkości.

LICZBA ROZSTRZELANYCH PRZEZ BOLSZEWIKÓW.

Według danych statystycznych w Rosji sowieckiej „czrezwyczajka" rozstrzelała dotąd miljon ludzi. Oficjalna statystyka bolszewików wykazuje następujące ofiary: 28 biskupów, 1219 księży, 6375 profesorów i nauczycieli, 8800 lekarzy, 54.850 oficerów, 260.000 żołnierzy, 355.250 inteligentów, 193.353 robotników i 815 tysięcy włościan.

7 MILJONÓW BEZDOMNYCH DZIECI.

Tak zwana „Komsomolskaja Prawda" ogłosiła niedawno statystykę dzieci bezdomnych w Rosji sowieckiej, których liczba dosięga już siedmiu miljonów i zwiększa się stale z przerażającą szybkością. W ciągu roku ubiegłego liczba dzieci bezdomnych zwiększyła się o 50 proc. Są to dzieci przeważnie ze sfery włościańskiej i robotniczej, co stwierdza naocznie, jak bolszewicy dbają o chłopa i robotnika. Według wieku dzieci bezdomnych jest: od 3 do 7 lat — 15 proc., od 8 do 13 lat — 57 proc., podrostków od 14 do 16 lat — 20 proc., ponad 16 lat — 7 procent. Chcąc zaradzić klęsce, bolszewicy próbują organizować t. zw. domy dziecięce, z których jednak dzieci uciekają ze względu na głód, chłód, brud i bicie.

Królewski obyczaj w wieśniaczej zagrodzie.

KRÓL NORWESKI W GOŚCINIE U CHŁOPA-ARYSTOKRATY.

Kilka tygodni temu król norweski Haakon (brat króla duńskiego Chrystjana X) wybrał się w podróż w góry dla odpoczynku i rozrywki. Świta królewska składała się z paru osób, **należących do kwiatu szlachty norweskiej.**

W pięknej dolinie Hudbrandta, o której cudach głoszą starożytne sagi norweskie, **król wraz ze świtą zawitał do zagrody miejscowego włościanina Thorsa Thorsena**, gdzie zamierzał wypocząć i pożywić się.

Łatwo sobie wyobrazić zdumienie króla i oburzenie otaczających go osób, kiedy zobaczyli oni, że **włościanin nakrył dwa stoły: jeden mały, dla króla i dla siebie, zaś do drugiego większego, zapraszał świtę królewską.**

— Dlaczego my mamy być odseparowani? — zapytał z uśmiechem król.

— **Dlatego, że jest zwyczajem członków rodu królewskiego nie siedzieć razem ze sługami** — odrzekł z powagą gospodarz.

— Czyżby i pan zaliczał się do rodu królewskiego? — ze śmiechem zapytał król.

— Oczywiście. Wasza Królewska Mość. Ród Thorsenów wywodzi się **bezpośrednio od króla Harfagana, który panował w Norwegji przed tysiącem lat.** Przodek mój, król Harfagan wybudował sobie tutaj dom, resztki którego może Wasza Królewska Mość obejrzeć przez to, oto okno — ciągnął z godnością wieśniak, wskazując widoczne w odległości ruiny jakiejś budowli.

Zaskoczony tem opowiadaniem król zwrócił uwagę Thorsenowi, że obecna dynastja norweska pochodzi z Danji, wobec czego **nie jest on potomkiem starożytnego króla Harfagana.**

— W takim razie, zapraszając Waszą Królewską Mość do stołu, powinienem był powiedzieć **„członkowie rodów", a nie „rodu" — odparł niewzruszony wieśniak.**

Nie było innej rady, tylko zasiąść do stołów.

W pewnej chwili Thorsen odezwał się do króla:

— **Włościanie też mają swoją arystokrację, Wasza Królewska Mość.**

Po powrocie do stolicy cała ta historyjka została opowiedziana na dworze. Od tej pory Thorsena nie nazywa nikt inaczej, jak **„kuzynem króla".**

Mnich tybetański pod kotłem wrzącego oleju.

KRWAWE OBRZĘDY RELIGIJNE W TYBECIE.

W pewnem czasopiśmie holenderskiem znajdujemy ciekawy opis naocznego świadka, który miał możność przyglądać się w świątyni Lamów klasztoru Chowni w Tybecie próbie ogniowej „świętego". Świadek ten opowiada:

Co trzy lata odbywa się taka próba ogniowa, do której wylosowuje się mnicha. Aby przygotować godnie ofiarę, niebezpieczne dla życia, wylosowany mnich musi 7 dni i nocy spędzić w zupełnem odosobnieniu na modlitwach. Musi również ślubować, że odbierze sobie życie, jeżeli mu się nie uda wykonać ofiary.

Na podwórzu świątyni widzi się potężny kocioł pełen oleju i rozpala pod nim potężny ogień. Wszyscy mnisi ustawiają się wielkim kołem koło kotła, a za nimi staje lud w gęstych szeregach. Mnich, przeznaczony na ofiarę, zbliża się do kotła z wrzącym olejem. Ciało jego jest nagie, tylko biodra opasane są czerwoną, wąską chustą. W ręku trzyma puzderko z proszkiem.

Dziko brzmi gong. Płomienie ognia liżą jak ogniste węże boki kotła. Upał staje się nieznośny, nawet w odległości kilkunastu metrów. Z zaklęciami na ustach zbliża się mnich do kotła i wyciąga rękę, by wsypać doń proszek. Strach bierze jednak góre i cofa się. Zewsząd odzywają się przekleństwa z szeregów mnichów i ludu.

Blady ze strachu zbiera mnich swe siły. Jednym susem jest przy kotle, wsypuje proszek we wrzącą ciecz. W tej chwili olej pryska wielkiemi kroplami na jego głowę, ramiona i całe ciało.

Nie chcąc, by go uważano za tchórza, mnich powtórnie zbliża się do kotła, znowu wrzuca proszek we wrzący żar i znowu pryskają nań gorące krople.

Ze spalonego ciała poczynają się sączyć strugi potu i krwi. Wokoło rozchodzi się zapach spalenizny. Wśród dzikich okrzyków bólu wrzuca mnich raz jeszcze proszek do kotła i pada nieprzytomny na ziemię.

Zewsząd podnosi się krzyk radości. Odzywają się głośne dźwięki orkiestry. Z pieśnią na cześć Buddy na ustach zanosi tłum mnicha do świątyni i składa go u stóp ołtarza.

Mnich jest „świętym". Ofiara została spełniona.

Kącik humorystyczny.

SAMOCHÓD.

— Żona moja najechała dziś samochodem na płot. Cała farba zeszła.

— Z samochodu, czy z płotu?

JAK DAWNO ISTNIEJĄ MOLE?

Mała Agnieszka przegląda księgę starego testamentu, ozdobioną pięknemi ilustracjami. Nagle przestaje przerzucać stronice i zamyśla się. Pewno bardzo poważne zagadnienie przyszło jej do głowy. Ocknąwszy się wreszcie z zamyślenia, zapytuje matkę:

— Mamusiu, czy wszystkie zwierzęta istniały już za czasów Adama i Ewy?

— Naturalnie moje dziecko...

— To czem żywiły się mole, które teraz jedzą ubrania?

Rzeczy ciekawe.

DWIE NOWE KOMETY POJAWIĄ SIĘ W LUTYM.

Dawno minęły już te czasy, kiedy ukazanie się gwiazdy z ogonem uważano za złowrogą wróżbę. Astronomiczne badania dawno już rozwiały niesamowitą legendę o tym włóczędze niebieskim i do pewnego stopnia wyjaśniły tajemnice komet. Astronomja pouczyła nas, że te kosmiczni wędrowcy-cyganie przez siłę przyciągania wielkich planet są wyrzucani z toru swojej drogi, a potem ujarzmiani. I jak naprzykład planeta Jowisz ujrzmiła cały szereg komet i zmusiła je do odbywania drogi w obrębie swojego pola ciężkości. Często zdarza się, że przeciwstawne kosmiczne potęgi zderzają się i rozrywają komety w kawałki, jak naprzykład stało się ze słynną kometą Bieli i potem taki włóczęga przestrzeni międzyplanetarnych rozsypuje się na szereg drobnych meteorytów. Obserwacja komet, wyliczanie ich dróg należy bezwątpienia do najciekawszych odkryć w tej dziedzinie. Teleskopy, wzmocnione kamerą fotograficzną umożliwiły amerykańskiemu astronomowi Biesbroekowi z obserwatorjum Licka wykrycie już obecnie komety Enckego, która według obliczeń, dopiero należy do tych, które wykazują najkrótszy czas obiegu i regularnie co trzy lata odbywa swoją drogę wokół słońca. Obserwatorjum Licka w Ameryce wkrylo rożnież drugą kometę, nazwaną według nazwiska swojego odkrywcy Holmesa, która także pojawi się w lutym. W ostatnich czasach w Europie obserwowano dwie małe komety, zupełnie dotychczas nieznane. Komety te zaobserwowali profesorowie Schwassmann i Bachmann w hamburskiem obserwatorjum.

OSZCZERCA MAHOMETA.

Utrzymywanie w Indjach dobrych stosunków oraz „świętego spokoju" między hindusami a muzułmanami jest jednem z najtrudniejszych zadań sądownictwa indyjskiego.

Pewien hinduski dziennikarz ogłosił w dzienniku wychodzącym w Amritzar artykuł w którym bardzo szczegółowo opisuje męczarnie Mahometa, wtrąconego do piekła wraz z żonami i całym haremem.

Po ukazaniu się tego „niecnego elaboratu" zapanowało w środowiskach muzułmańskich niebywałe choć bardzo zrozumiałe, oburzenie.

Wierni nie omieszkali co prędzej wystąpić ze skargą sądową przeciw oszczerczej bibule. Sprawa rozegrała się tymi dniami wobec sędziego angielskiego i nastręczyła sędziemu szereg poważnych wątpliwości. Czyżby było zbrodnią uchybiać prorokowi? Tak — zadecydował po dłuższych wahaniach sędzia i przeprowadziwszy szczegółowe badania i śledztwo doszedł do przekonania, że szczegóły tyczące się pobytu proroka w otchłaniach piekielnych są co najmniej przesadą i skazał autora paszkwilu na rok więzienia i 19 funtów szterlingów kary.

Ludność muzułmańska przyjęła wyrok z zadowoleniem, a stanowisko sądu zapobiegło w tym wypadku wybuchowi poważnych rozruchów wśród wyznawców proroka.

OBWIESZCZENIE.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu wyrokiem z dnia 21 Grudnia 1927 roku postanowił: 1) ogłosić upadłość handlującemu Lejbusiowi Russowi w Będzinie przy ul. Kołłątaja Nr 14, oznaczając tymczasowo datę otwarcia upadłości na dzień 2 Grudnia 1927 roku; 2) wyznaczyć Sędziego Sądu Okręgowego L. Konica — Sędzią Komisarzem upadłości, a adwokata Benedykta Forellego — Kuratorem upadłości; 3) nakazać opieczętowanie biura, składów, kasy, ksiąg zbioru dokumentów, rejestrów, papierów, ruchomości i rzeczy upadłej firmy wszędzie gdzie się one znajdują podobnie jak i ruchomości samego upadłego Lejbusia Russa; 4) dozór policji zastosować względem upadłego Lejbusia Russa; 5) ogłosić wyrok niniejszy w trybie przewidzianym w art. 457 Kod. Handl. dokonać wpisu w rejestrze handlowym i wyrokowi nadać rygor natychmiastowego wykonania.

Na mocy decyzji Sędziego Komisarza Kurator upadłości wzywa wierzycieli upadłego Lejbusia Russa, aby w dniu 3 Stycznia 1928 roku o godzinie 11-ej stawili się do Sądu Okręgowego w Sosnowcu celem wyboru Syndyka Tymczasowego.

3412

Kurator upadłości:

(—) Benedykt Forelle.

Adwokat

Nr. 136/27

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, zamieszkały w Będzinie, ul. Sączewskiego Nr. 5, podaje do wiadomości, że w dniu 19 stycznia 1928 r. od godz. 10 rano obok posesji T-wa Francusko włoskiego przy drodze Wolskiej w Będzinie, na pokrycie należności T-wa Francusko-włoskiego odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego własności pozwanego Józefa Widery w ogólnym szacunku zł. 2000 — składającego się z rozmontowanej lokomobili firmy Budynia o sile 24 koni z kotłem rurowym do niej oraz kołami: zamachowem i pasowem. Bliższe szczegóły u Komornika.

Będzin, dnia 17 grudnia 1927 r.

8417 Komornik Sądowy Edmund Kośłacz

Reklama jest dźwignią handlu.

OSTRZEŻENIE.

Powszechne uznanie, jakiem się cieszą wyroby bawełniane „Widzewskiej Manufaktury" spowodowało, że niektóre niesumienne jednostki i firmy starają się podszywać pod naszą markę, wypuszczając na rynek towary, pod względem nazwy, opakowania, ostemplowania, a nawet numerów, łudząco podobne do naszych.

Ostatnio pewna szajka fałszerzy w Warszawie posunęła się nawet tak daleko, że wprost podrobiła na opakowaniu nasze stemple i markę fabryczną towaru.

Pragnąc uchronić szerokie rzesze konsumentów naszych wyrobów od podobnych nadużyć, zorganizowaliśmy specjalną służbę wywiadowczą, która przy wydatnej pomocy i poparciu władz policyjnych zabrała się energicznie do tropienia fałszerzy, dzięki czemu cały szereg rycerzy przemysłu już osadzono pod kluczem.

Do Szanownej publiczności zwracamy się z gorącym apelem, aby komunikowała nam wszystkie spostrzeżenia i wątpliwości, dotyczące naszych towarów, w ten sposób bowiem działalność naszej organizacji wywiadowczej zostanie ułatwiona i żaden fałszerz, działający na szkodę i krzywdę naszych klijentów nie uniknie zasłużonej kary.

Przedewszystkiem zaś prosimy o zwracanie przy zakupach bacznej uwagi na naszą markę fabryczną, wzór której podajemy poniżej, przyczem nadmieniamy, że obecnie zamieszczamy markę tę nietylko na naszem opakowaniu, lecz również na początku i na końcu każdej sztuki towaru.

„WIDZEWSKA MANUFAKTURA"



SP. AKC.
ŁÓDŹ
Biuro sprzedaży i centrala Cegielniana 20.
Telefony: 10-10, 1-56, 20-16, 20-17, 20-18.
Adres telegr. Wima Łódź. 8395

FABRYKA WÓD GAZOWO-OWOCOWYCH I WYROBÓW „SINALCO"

E. Kosmala, Sosnowiec

Poleca znane ze swej dobroci wody gazowo-owocowe „SINALCO".

Nowość! **SINALCO-PONCZ**

w całym świecie dziś znany, gorący napój zimowy

Firma została nagrodzona na I ogólno-krajowej wystawie w Katowicach

medalem srebrnym.

CHOROBY WĄTROBY
i PRZEMIANY MATERJI
KAMIENIE ŻÓŁCIOWE
LECZY
CHOLEKINAZA
H. NIEMOJEWSKIEGO
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 5. TEL. 504—96
... w aptekach i składach aptecznych. 7991

SALON UPIĘKSZEŃ

zwraca uwagę Sz. Pań na cudowne skutki jakie dają radiowe pażawki twarzy aparatem „Vapor" w gabinecie kosmetycznym przy Salonie dla Pań „HIGJENA" w Sosnowcu przy ulicy Modrzejowskiej 24 Tel. 8-63. Zmarszczki giną jakby pod różdżką czarodziejską.

MOC PODZIĘKOWAŃ

Masaże twarzy najnowszemi aparatami. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs. 8413

Miód pszczelny lipcowy 7778

KURACYJNY - PRAWDZIWY

Pod gwarancją w blaszankach 5 kg. 10 zł., 10 kg. 28 zł., 20 kg. 52 zł. 55 gr. wraz z blaszanką i opłatą pocztową wysyła za zaliczeniem poczt. z własnych pasiek.

„PATOKA" Kupczyńce poczta Denysów wojew. Tarnopolskie.

Odsprzedawcom rabat.

ZAWIADOMIENIE.

W dniu 30 grudnia b. r. o godz. 7 wieczorem w sali Stow. Domów Ludowych w Dąbrowie Górniczej ul. 3 go Maja 14 odbędzie się w drugim terminie

WALNE ZEBRANIE

członków Towarzystwa „Dom Ludowy" w Dąbrowie z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie
2) Wybór prezydjum zebrania
3) Sprawozdanie Zarządu
4) Wybór Zarządu
5) Wolne Wnioski

Zebranie to, jako W DRUGIM TERMINIE (pierwszy termin 18 XII-1927 r.) odbędzie się bez względu na ilość przybyłych członków.

Dąbrowa Górnicza 22. XII. 1927 r. Za Zarząd
8415 Vice prezes L. ŻARSKI.

OKOCIM

NIE CHWALI SWOJEGO PIWA
LECZ POZOSTAWIA OCENĘ
KONSUMENTOWI, KTÓRY JEDYNIE MOŻE
OSĄDZIĆ, KTÓRE
LEPSZE JEST
I NAJLEPSZE 8400

GŁÓWNY SKŁAD ZAWIERCIE PRZY UL. APTECZNEJ NR. 14.

TYLKO DO CZASU OTWARCIA KLUBU „KOŁA TOWARZYSKIEGO“.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia o godzinie 17-ej otwieram w lokalu byłej „Oazy“, w Katowicach przy ul. 3-go Maja Nr. 11.

RESTAURACJE - DANCING.

Lokal będzie otwarty codziennie od 9 rano. Wyborowe śniadania, obiady i kolacje. Duży wybór gotowych zakąsek na zimno i gorąco.

Smaczny obiad łącznie z pieczywem tylko zł. 2.

Wieczorem koncert znakomitego zespołu do g. 22, poczem następuje Dancing towarzyski. Mnóstwo niespodzianek.

W dniu 31.XII r. b. wieczór sylwestrowy z najrozmaitszemi atrakcjami.

Jednocześnie biorę udział w urządzeniu wieczoru sylwestrowego Związku Oficerów Rezerwy, Koło Katowice, w Kabarecie „Mascotte“.

Ze względu na liczne zainteresowanie upraszam o wcześniejsze zamawianie stolików do kolacji.

W nadziei przychylnego poparcia pozostaję

Z poważaniem

W. JAKUBOWSKI.

8407

Do wszystkich celów

nadaje się słynne mydło „Kołłontay z pralką“, a szczególnie w związku z czystą „Kołłontay'a sodą do bielenia“. Nietylko bieliznę, od najgrubszych do najdelikatniejszych tkanin, czyści się temi środkami, ale nawet podłogi, naczynia drewniane i metalowe, porcelanę i wszelkiego rodzaju sprzęty domowe. Mydło „Kołłontay z pralką“ jest równie rzetelnym jak tanim fabrykatem w tej dziedzinie, zadowalnia ono wszystkich — napewno zadowolni także Panią. Niezapominajcie o tem przy następnym zakupie.

Mydło KOŁŁONTAY z pralką

N°71 patent.

Nagrodzone złotym medalem na wystawie w Katowicach w roku 1927.

Generalny zastępca na Zagłębie Dąbrowskie A. M. Redlic — Będzin, Kołłątaja 34

7199

BACZNOŚĆ! UWAGA!

S=M=A=L=E=C

NAJCZYSTSZY WIEPRZOWY.

Żądajcie jedynie czystego smalcu wieprzowego znanej marki

„G=L=O=R=I=A“

Dom Handlowy L. Rendelstein, Katowice, Sienkiewicza 25.

7190-4

TYLKO DLA ZNAWCÓW!

Baczność! Smakosze!

CUKIERNIA

ROMANA NEY'A

SOSNOWIEC, KOŚCIELNA 1, tel. 5-10

8432

Poleca na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia: Torty, strucle, babki, herbatniki, ozdoby choinkowe oraz wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące po cenach możliwie niskich.

8430

Wszyscy zgadzają się z tem, że NAJPRZYJEMNIEJSZYM PODARKIEM SĄ DOBRE PERFUMY I WODY TOALETOWE.

Za każdym wydzieleniem się wytwornego zapachu mimowoli nasuwa się uczucie wdzięczności dla tego, kto po — — trafił wybrać je w tak dobrym gatunku. — —

Nasza firma będąc znaną ze starania się o zadowolenie swych odbiorców wytwarza w każdym zaufanie i przekonanie, że otrzyma artykuł odpowiadający jego upodobaniom.

Skład Fabr. T-wa „SIŁA“

ul. Kościelna. ul. Kościelna!

Wszyscy nasi klijenci otrzymują kalendarzyki na rok 1928

RADJOAMATORZY!

CZY ZAOPATRZYLIŚCIE SIĘ JUŻ W SŁUCHAWKI

TELEFUNKEN?



Przeszło 2 miljony radjoamatorów posługuje się słuchawkami TELEFUNKEN

Liczba ta świadczy dobitnie jakiem powodzeniem cieszą się słuchawki TELEFUNKEN

Żądajcie u waszych dostawców tylko słuchawki i sprzęt TELEFUNKEN



Generalne Przedstawicielstwo Tow. Telefunken



POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS S. A.

WARSZAWA, Foksal 18, telefon 30-31, 294 50, 29-16.

Odziały: KRAKÓW, LWÓW, ŁÓDŹ, SOSNOWIEC. — 8343-3

Świeczki, zimne ognie, lichtarzyki na choinkę

w Składzie Fabrycznym T-wa „Siła“ ul. Kościelna. — 8431

SZKOŁA

pisania na maszynach 1 stycznia rozpoczyna nowy kurs.

Wpisy codziennie w księgarni „Polonja“ Sosnowiec, Hale „Rozwoju“.

PIEGI

8429

żółte plamy opaleniznę usuwa pod gwarancją aptekarza

JANA GADEBUSCHA

„AXELA“ krem od piegów pół słoika zł. 2.50 cały słoik zł. 4.50, do tego „AXELA“ mydło 1 kawałek zł. 1.25 3 kawałki zł. 3.50.

„AXELA“ T.Z.O.P. Poznań, Nowa 7

W Sosnowcu do nabycia w Składzie T-wa „SIŁA“.

Ul. Kościelna Hale Targowe.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

MASZYNĘ do szycia bębenkową Singera sprzedam tanio. Sosnowiec Sielce Narutowicza 20. Harlak. 8411

Fortepian w dobrym stanie sprzedam tanio. Sosnowiec Sielecka 6. Gałka. 8416

Na gwiazdkę maszyny bębenkowe kryte z czterema szufladami i krawieckie Singera bębenkowe używane tanio sprzedam. Sosnowiec Sielecka 27 Julja Petalk. 8390

Pianino, czarne, krzyżowe mechanika angielska sprzedam Barenblatt Będzin Kołłątaja 30. 8436

Sanki i dzwonki do sprzedania. Sosnowiec, Sienkiewicza 1. 8367-2

Krepę do charakteryzacji poleca: Zakład Fryzjerski, J. Różycki, Sosnowiec, 3-go Maja 21. 8176

Meble różne biurka, otomany mokietowe, dywanikowe w różnych kolorach za gotówkę i na raty Sosnowiec,-Pogoń ulica Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 7189-15

Lokale.

Piekarnię wynajmę w dobrym punkcie przy kopalni „Juljusz“. Porąbka Zawodzie, Paweł Witas. 8363-2

Baczność! Posiadam frontowy lokal na restaurację. Reflektanci mający koncesję, proszeni są o zgłoszenie się: Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 62. Fried. 8413

Mieszkanie do wynajęcia, pokój z kuchnią przy ul. Piłsudskiego Nr. 82 Wiadomość u gospodarza 8357

Sklep do wynajęcia, może też służyć jako mieszkanie prywatne Wiadomość: Sosnowiec, Wiejska 10. 8378

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości, kupieckiej, korespodencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 7120-8

Były student szkoły handlowej w Warszawie. Był w Rosji Niemczech i Francji. Udziela od 1-go stycznia początków języka polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego. 20 złotych miesięcznie, dojeżdża do domów Katowic, Dąbrowy. Sosnowiec. Tabelna 66. Ciechanowski. 8410

Lekcji stenografji polskiej i pisania na maszynie udzielam na warunkach przystępnych. Sosnowiec Kilińskiego 35 m. 4 w ogrodzie 8362

Koncesjonowane kursy kroju, szycia krawieczyzny bielizny haftu. Sosnowiec, Kołłątaja 11. Nowakowska. 8337

„UNIVERSAL“ Nowootwarta Szkoła pisania na maszynach Dąbrowa, Sienkiewicza 10 — Będzin, Mydlice, 25. 8434

Szkoła pisania na maszynach H. Lewkowicza, Będzin, Sączewskiego 29. Tel. 3-47. Całą nauka 25 zł. ze świadectwem. 8437

Zgubione dokumenty.

Słyk Teofil zgubił kartę wojskową poborową wydaną w Kazimierzy wielkiej. 8405-3

Suchoszek Jan zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 8404-3

Bardon Leonard rocznika 1891 zgubił portfel z dowodem osobistym, 13 grudnia 1927 pomiędzy Krzykawą a Olkuszem, który niniejszym unieważnia. 8384-3

Unieważnia się zgubione 2 weksle po zł. 300 wystawione przez Honigmana w Sosnowcu, pl. 6 maja 1926 r. żyro G. Honigman. Znalazcę uprasza się zwrócić, Sosnowiec Piłsudskiego 59 Lejzerowicz. 8383-3

Piskorczyk Marja zgubiła legitymację zasiłkową wydaną przez P. U. P. P. 8403

Zgubiono teczkę zawierającą dokumenty fabryczne. Łaskawy znalazca zwróci do Adm, K. Z. za wynagrodzeniem. 8414

Rotko Juljan zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec. 8435

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.

Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy 50 gr.
W tekscie . . . 35 „
W tekście, w kronice . . . 50 „
Za tekstem . . . 15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy) 15 gr.
(do 80 „) 25 „
(do 100 „) 30 „
(ponad 100 w.) 35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy. 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dębińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25 — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego“ w Sosnowcu. Dębińska 1. Wydawca Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“